

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.

**Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.**

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezatrzymanych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt)
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadzwyczajne (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: II Aleja 22; Tomaszów: F. Gomuliński; Skierniewice: Druk A. Zielińskiego, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Przeciw programowi milczenia.

Wojna obecna wtrąca naród i kraj nasz w położenie, jakiego żaden inny w Europie nie doświadcza. Dobra materalne zniszczone, więzy moralne rozluźnione, a w zakresie orientacji politycznej chaos najstraszniejszy. Milczenie rozpacz zaległo nad całym krajem.

Niektórym zdawało się, że to milczenie jest właśnie najlepszym wyrazem całego społeczeństwa. Z chwilowego milczenia rozpacz zrobiono, a przynajmniej chciano zrobić, program polityczny.

Ale wypadki przesuwają się z błyskawiczną szybkością. Pchani temi wypadkami, doszliśmy do punktu, w którym, niby u dróg rosnących staję przed nami pytanie: na prawo, czy na lewo?

Tu już nie starczy milczenie za odpowiedź. Tu trzeba wyraźnego wypowiedzenia się w przedmiocie życzeń i zamierzeń. Milczenie tylko szkodzi przynieść może.

Słusznie powiada „Nowa Gazeta“, że w położeniu, w jakim się znajdujemy, stokroć lepiej ujawnić przed Europą wszystkie nasze tragiczne sprzeczności, jakichby żaden naród w tych warunkach nie uniósł, — sprzeczności, płynące z całego biegu wydarzeń dziejowych, które wciągnęły Polskę w koło rozbieżnych dążeń, programów i taktyk, — stokroć lepiej bez ogródek stawić przed opinią świata cały skomplikowany dyktando polskiej sprawy i wszystkie nasze próby rozwiązania zasadniczych zagadnień bytu narodowego, wszystkie tak różne wysiłki, zmierzające do utworzenia drogi wspólnego dążenia i wspólnego ideału, — stokroć lepiej, powiadamy, dać na skierowane do nas pytanie — choćby kilka odpowiedzi sprzecznych, lecz świadczących o żywotnej, wyteżonej, pełnej treści i pracy, realnej myśli politycznej narodu, szukającego poważnie dróg swego dobra, — niż pograżać się w niedorzecznym „programie milczenia“. Milczenie w polityce nie jest nigdy siłą, niema w sobie nawet cech jakiegokolwiek żywego oporu. Jeśli nie jest biernością, jest tylko stanem sztucznym i przejściowym, z którego społeczeństwo musi się jaknajprędzej otrząsnąć. A do tego nie przyczyniają się ci, którzy mu to milczenie chwają i za dobre poczytują.

Nie idzie tu o ustawiczne deklaracje naczynych hasel narodowych, całkiem jasnych u wszystkich narodów, pozbawionych jeszcze wolności i praw stanowienia o sobie, lecz konieczność wypowiedziania wszelkich pro i contra w dziedzinie realizacji tych hasel, wypowiedziania się w sprawach politycznych — w ścisłym znaczeniu tych wyrazów, to znaczy: w sprawie najlepszego wykorzystania tworzącej się koniunktury politycznej dla wskrzeszenia i utrwalenia naszego bytu państwowego. Nie jest to już tylko dziedzina „teskot i pragnień“, lecz realnych porozumień, umów i zobowiązań, słowem — realnej pracy politycznej.

Takie wypowiedzianie się jest w dużej mierze możliwe, mimo, że i nas obowiązują obecnie zasada nieomawiania publicznego celów wojny. Trzeba tę kwestję postawić szczerze i zapytać: czyśmy wykorzystali należycie choćby tylko tę obecną, jeszcze niecałkowitą wolność wypowiedziania swych poglądów i dążeń politycznych? Nie kładźmy wszystkiego na karb warunków zewnętrznych. We wszelkich okolicznościach i warunkach powiedzieć można dużo, jeśli się politycznie żyje, nie zaś trwa w stanie półsnu — półjawy.

Tak czy owak, kto uważa, że się wcale wypowiedzieć nie możemy w warunkach

obecnych, niech na tę niemożność kładzie akcent, lecz niech nie pochwała milczenia, jako czegoś pełnego najgłębszej treści i „aż nadto wymownego“.

Tylko paraliżowaniem własnej woli jest teza, że opinia naszego społeczeństwa wypowiedzieć się może jedynie „za pomocą powszechnych wyborów, których w ręce przedstawicieli złożyły kierownictwo polityczne, albo za pomocą plebiscytu“. Są to rzeczy w tej chwili niemożliwe, jeśli chodzi o cały naród. Czy wobec tego, wszelkie głosy opinii politycznej społeczeństwa nie mają dziś znaczenia?

I bez powszechnych wyborów, bez plebiscytu ogół ma kierowników swej opinii, mogących się wypowiedzieć i oprzeć na ustalonych przekonaniach lub choćby na uczuciach poszczególnych sfer społecznych.

Sprawa polska nie rozstrzygałaby się po obecnej wojnie drogą plebiscytu choćby taki plebiscyt możliwy był do przeprowadzenia. Zbyt już wiele sztucznych argumentów znajdujemy, kiedy chodzi o dowiedzenie, że czegoś uczynić nie jesteśmy w stanie.

Program milczenia przypisuje rozmaite winy tym, z pośród nas, którzy nie mogą zrozumieć naszego powściągliwego milczenia i chcą w nim widzieć to, czego w nim niema i naodwrot. Zład, zaiste, płynie dużo nieporozumień.

Na migi porozumiewać się nie będziemy; dla nas samych byłoby to widowisko mało pouczające, a dla obcych śmieszne. „Tymczasem — czytamy dalej — milczenie to powinno świadczyć o naszej jednomyślności“. „Powinno“!... Ale nie świadczy i świadczyć o tem w naszych warunkach nie może. Nie mydlmy oczów ani sobie ani innym. Dla nas jest to zła szkoła polityczna, dla innych — źle do naszego oblicza przylegająca maska.

Poważna praca polityczna rozpoczyna się tam, gdzie się kończy program milczenia. Uwagom powyższym trudno odmówić słuszności.

Wojna.

9 lutego.

Omawiając sytuację dzisiejszą na polach walk, możnaby śmiało powiedzieć, że nastął zupełny spokój podczas wojny. Nigdzie się nie wydarzyło, nigdzie nie toczono walk, któreby miały jakiegokolwiek poważniejsze znaczenie. Na niektórych tylko frontach stoczono kilka nieznacznych potyczek. Czemu przypisać tę zagadkową bezczynność, trudno dziś odgadnąć, gdyż i pogoda obecna jest dość korzystna do prowadzenia operacji na większą skalę.

Jedynie Austriacy w dalszym ciągu prowadzą bezkrwawe narazie operacje na terenie Albanii. Wszyscy też oczekują z niecierpliwością chwili, w której posuwająca się armia monarchii naddunajskiej natrze na obrońców Valony.

Tymczasem każdego dnia nadchodzą wiadomości o bezustannie odbywających się naradach w rządach państw koalicji. Radzono więc prawie bez przerwy w Rzymie, radzono w Londynie, w Paryżu, wysłano z Anglii specjalną misję do króla belgijskiego, francuski prezes ministrów udaje się na naradę do Rzymu, gdzie odbyć się ma jednocześnie narada gabinetu włoskiego przy udziale króla serbskiego, czarnogórskiego itd. itd.

Można wnioskować, iż cała akcja wojenną przeniesiono obecnie z pola walki do gabinetów ministerjalnych.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna 8 lutego:

Wschodni i Bałkański teren walk:

Nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Zachodni teren walk:

Na południu od Somme, panowała żywa działalność lotników.

W nocy z 6 na 7 lutego, utraciliśmy kawalek rowu na nowym stanowisku.

Przygotowany przez Francuzów w południe przy pomocy silnego ognia atak odparliśmy. Przy pomocy wykonanego kontrataku odzyskaliśmy stanowisko nasze.

Flotylla latawców niemieckich napadła na zakłady kolejowe w Popheringe i na obóz wojska angielskiego między Popheringe a Dixmude. Powróciła ona bez strat, po stoczeniu wielokrotnych walk z przeciwnikami, którzy dla obrony wznieśli się w powietrze.

Naczelné Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą 8-go lutego:

Rosyjski teren walk:

Wśród korzystnej pogody, na całym północno-wschodnim froncie toczyły się ożywione potyczki. Na północnym-zachodzie od Tarnopola Rosjanie zaatakowali znowu w nocy z dnia wczorajszego na dzisiejszy nasze wysunięte punkta oparcia piechoty. Powiodło się im chwilowo wtargnąć do nich, lecz w krótkim czasie zostali ponownie z nich wyparci.

Włoski i Bałkański teren walk:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefler
Feldmarszałek - porucznik.

Wszystkie te narady są niczem innym jak tylko przygotowaniem do wielkiego dzieła, jakie ujrzymy w ciągu najbliższej przyszłości.

Czwórporozumienie nie myśli narazie o zawarciu pokoju, nie chce się bowiem uznać za pokonane, czuje jednak, że nie zdoła odnieść zwycięstwa, o ile będzie prowadzić wojnę w dalszym ciągu, według systemu dotychczasowego.

Nadchodząca wiosna zadecydować ma o wyniku wojny światowej. Ta najpiękniejsza pora roku zapowiada się bardzo krwawo, albowiem podczas niej mają być stoczone generalne bitwy na wszystkich terenach walk. Żadne więc z mocarstw biorących udział w tej wielkiej wojnie nie odpoczywa spokojnie, lecz czyni przygotowania we wszystkich kierunkach, ażeby zabezpieczyć sobie zwycięstwo.

Stosunkowo najmniej przygotowań potrzebują Niemcy, gdyż cała dotychczasowa kampania była dla nich najlepszym przygotowaniem. Dzisiaj armia niemiecka stoi daleko od granic państwa niemieckiego tak na wschodzie, jak i na północnym-zachodzie. Zajęła ona wszędzie dogodnie pod każdym względem stanowiska, umocniła się silnie i oczekuje obecnie z całym spokojem ataku przeciwnika.

Powołane pod broń rezerwy składają się z ludzi oświeconych, doskonale władających bronią i pojmujących o co toczy się krwawy bój. Idą więc chętnie do walki w obronie swej ojczyzny.

Obok Niemiec, kroczy zgodnie ich najwierniejszy sprzymierzeniec, Austria. Jeżeli armia austriacko - węgierska na początku wojny posiadała jakiegokolwiek błąd niedostatek, to po półtorarocznej wojnie zo-

stały one w zupełności usunięte i można powiedzieć, iż wojska austriacko - węgierskie, walczące ramie przy ramieniu z armią niemiecką prawie dorównują jej pod względem organizacji, a najlepsze dowody dzielności i męstwa złożyły na terenie włoskim, serbskim i czarnogórskim.

Po półtorarocznej wojnie Niemcy i Austro-Węgry utorowały sobie drogę do Bułgarii, a gdy ta stanęła po ich stronie, osiągnęły bezpośrednie połączenie ze swym oddalonym sprzymierzeńcem Turcją. Fakt ten ma duże znaczenie dla państw centralnych, gdyż dowodzi, że państwa te zdołały uczynić wyłom we wznoszonym dookoła nich przez koalicję murze, przez co mogą dziś swobodnie oddychać i zaopatrzyć się w żywność, a jednocześnie nadać jednolity kierunek akcyi na wszystkich frontach.

Państwo Osmanów przetrwało najgorszy dla siebie okres. Było ono odcięte od państw centralnych i przez rok czasu musiało się własnymi siłami opierać przeciwko napierającym ze wszystkich stron potężnym nieprzyjaciółom.

Dzisiaj sytuacja w Turcji znacznie się polepszyła. „Chory człowiek“ złożył dowód, że ozdrowiał, a lekarzami jego byli oficerowie niemieccy, którzy przebywali w armii tureckiej w charakterze instruktorów. Wskutek bezpośredniego połączenia z państwami centralnymi, armia turecka może być obecnie najdokładniej zaopatrywana w potrzebny materiał wojenny, oraz w świetną artylerję ciężką, jaką rozporządzają państwa centralne.

Znaczna pomoc dla Turcji stanowi obecnie Persja, która wystąpiła zbrojnie przeciwko Rosji i Anglii.

Bułgaria w ciągu kilku miesięcy spełniła swe zadanie i obecnie gotowa jest do dalszej akcji, jaka ją czeka w przyszłości.

Dotychczasowy przebieg wojny przyniósł państwom czwórporozumienia li tylko szereg niepowodzeń. Każde z państw koalicji prowadziło dotychczas akcję na swoją rękę przyczem system ten okazał się zgubnym. Odbijające się obecnie narady mają właśnie na celu usunięcie w przyszłości wszystkich popełnianych dotychczas błędów.

Przedewszystkiem koalicja zamierza porozumieć się wzajemnie i rozpocząć wspólnymi siłami ofensywę, jednocześnie na wszystkich frontach, co uniemożliwiło by państwom centralnym przesuwanie sił na więcej zagrożone fronty. Jeżeli więc na punkcie jednoczesnej akcji nastąpi porozumienie, wówczas oczekiwane należy w najbliższej przyszłości poważnych wypadków na wszystkich frontach.

W jednym z najbliższych numerów pomówimy o widokach powodzenia tej spodziewanej ze strony czwórporozumienia akcji.

Wjazd króla angielskiego na front do Francji.

Wjazd króla angielskiego na front do Francji jest związany z niebezpieczeństwami bez porównania większemi, niż któregośkolwiek wлады jednego z państw wodzących wojnę. Król musi w tym wypadku przebyć kanał La Manche, który obecnie roi się od niemieckich łodzi podwodnych, z czego wynika, że muszą być przedsiębrane odpowiednie środki bezpieczeństwa. Jeden z uczestników tej podróży opisuje ją w następujący sposób:

Gdy król wyjął życzenie udania się na front, oznaczono dzień i port, z którego miał wyruszyć. W oznaczonym dniu i z oznaczonym portu odchodzi do Francji parowiec, który całą swą zewnętrzną postać zdaje się być gotym przyjęcia na swój pokład króla Anglii. Tymczasem król przebywa jeszcze w Londynie. Dopiero w kilka dni później wyrusza w towarzystwie jednego z szambelanów niemal niepostrzeżenie do jednego z bardzo mało zaszytych uczęszczanych portów, dokąd przybywa pod wieczór. Niewielki statek parowy pośpiesznie przewozi go na oczekujący parowiec pasażerski, który natychmiast podnosi kotwicę. Na parowcu król znajduje swą świtę, przeważnie oficerów, którzy mają mu towarzyszyć na front. Wszystkie światła na parowcu są przygaszane, a kapitan całą parę rozpoczyna nocną podróż. Wewnątrz, w palarni, siedzi król wraz ze swą świtą, omawiając przy winie lub herbacie zdarzenia wojenne. Ponieważ telegrafista jest w ustawicznym kontakcie ze stacyami telegrafu iskrowego wybrzeża angielskiego i francuskiego, przeto coraz to nowe wiadomości są tematem rozmowy.

Towarzystwo przy stole nocą otrzymuje komunikaty wieczorowe wszystkich widowni wojny, oraz najważniejsze wiadomości z Anglii i Francji. O śnie nikt nawet nie marzy. Dopiero na krótko przed świtem, gdy statek znajduje się na wodach francuskich, król udaje się na jednogodzinny spoczynek.

W nityznych kondygaacjach parowca znajduje się 100 — 150 żołnierzy. Są to dzielni, wypróbowani ludzie, którzy potrafią zachować zimną krew w największym nawet niebezpieczeństwie, przyczem i dobrze są obznajmieni z urządzeniami ratunkowymi. Prócz zwykłych łodzi na parowcu znajduje się jedna jeszcze, która może być uruchomiona w ciągu minuty. Wszędzie na parowcu widnieją koła ratunkowe; król posiada własne koło specjalnie skonstruowane, które stale znajduje się w pobliżu wyłącznika do jego rozporządzenia.

Określone jest zabezpieczenie przeciw ewentualnej napaści. Na pokładzie tylko znajduje się broń dla oficerów i żołnierzy. Inna ochrona nie jest zresztą potrzebna. Gdyby objęty obserwator przyjrzał się swobodnie kapitanowi, z jaką ten prowadzi okręt w ciemnościach nocy, przyszłoby mu z pewnością na myśl, że kapitan nie zdaje sobie widocznie sprawy z niebezpieczeństw, jakie mogą zagrażać osobie króla.

Kapitan ma ciągle wzrok utkwiony w dwa małe światła, które biegą na pewnej odległości przed parowcem. Prócz tego jeszcze 12 par oczu przebija ciemności i śledzi bacznie dwa czarne punkty, biegnące po bokach okrętu, a prawie niedostrzegalne. Światła na przodzie — to dwa torpedowce, które wskazują drogę parowcowi, dwa czarne punkty — to dwa małe krążowniki, które dla ochrony parowca płyną ciągle w niewielkiej odległości. O pół mili ang. za parowcem podąża jeszcze jeden torpedowiec.

Na pewnej odległości od wybrzeża francuskiego parowiec opuszcza towarzyszące mu okręty, które od tej chwili dniem i nocą przebiegają kanał wzdłuż i w szer, dopóki król nie powróci. Podróż powrotna wymaga jeszcze większej baczności, bo teraz miejsce pobytu króla wiadome jest już całemu światu. Powrót następuje na krótko przed północą z portu Calais. Król znówu spędza noc w towarzystwie oficerów, a o świcie udaje się na spoczynek.

Podczas powrotu króla kanału strzeże niewielka eskadra angielska.

Pomimo tych wszystkich środków ostrożności przeszłego lata udało się jednak pewnej niemieckiej łodzi podwodnej płynąć przez pewien czas w niewielkiej odległości za powracającym parowcem królewskim; została jednak odkryta i zbiegła z przed samego angielskiego wybrzeża. Ostatnią podróż król angielski odbył już pod ochroną Czerwonego Krzyża, ponieważ skutkiem wypadku umieszczono go w okręcie lazaretowym.

Takiej armii nie potrzebuje nawet cesarz rosyjski, gdy wyjeżdża na front. A pomimo to Anglicy ciągle jeszcze głoszą, że nie nie robią sobie z niemieckich łodzi podwodnych.

Stürmer i Duma.

Berliński „Tageblatt“ dowiaduje się z Petersburga przez Sztokholm: Według informacji „Birżewych Wiedomości“ dotychczas jeszcze nie został ostatecznie oznaczony dzień zwolnienia Dumy, ma to jednak nastąpić niebawem, a nawet może wcześniej, niż dotychczas przewidywano. W ukazie, dotyczącym zwolnienia Dumy, nie będzie wzmianki, jak długo ma trwać sesja. Wogóle co do tego, żadne na razie ograniczenia nie są zamierzone.

Toż samo pismo dowiaduje się z kół prawicy Rady państwa, że Stürmer poczynił już kroki, mające na celu zbliżenie pomiędzy rządem a przywódcami stronnictw w Dumie. Prezes ministrów zapowiedział już swoją wizytę u prezesa Dumy Rodzianki, z którym ma omówić sprawę stosunku między rządem a Dumą.

Opowiadają, że w dniu zmiany na stanowisku prezesa Rady ministrów, t. j. 2-go lutego, w pałacu Taurydzkim nie było nikogo z posłów, chociaż fakt zmiany powszechnie był już znany. Jak wiadomo, posłowie Dumy zawsze gromadzili się w pałacu Taurydzkim, o ile powaga chwili tego wymagała. Nieobecność ich w dniu wspomnianym wskazuje, że zmianę na stanowisku prezesa Rady ministrów uważają za sprawę czysto osobistą, nie mającą poważniejszego znaczenia. Wogóle też nikt w Dumie nie przypuszcza, aby powołanie Stürmera miało być oznaką zmiany kursu politycznego.

W Dumie jedynie tylko członkowie skrajnej prawicy, jak Markow, otwarcie wyrażają swoje zadowolenie z nominacji Stürmera.

Co do Dumy, Stürmer wyraził się, że ma nadzieję usunąć dotychczasowy brak zaufania między Dumą a rządem o ile uda mu się natrafić na ton wspólny. Stürmer najmocniej jest przekonany o lojalności Dumy. Zdaniem jego, Duma zajęć się powinna kwestyami polityki finansowej i ekonomicznej, bo to są obecnie rzeczy najbardziej aktualne i najpierw muszą być załatwione. Zresztą — powiada Stürmer — kwestye te stoją w ścisłym związku z budżetem, którego Duma odrzucać nie powinna.

Flota bałtycka.

Flota rosyjska wzrosła znacznie pod względem wartościowym skutkiem powiększenia jej przez cztery nowe okręty liniowe klasy „Gaugut“. Każdy z tych okrętów liczy po 23,400 ton i był spuszczonej na wodę w roku 1911. Uzbrojenie ich składa się z dwunastu 30,5, oraz szesnastu — 12 cm. dział. Okrety te miały być ostatecznie wykończone w jesieni roku 1914, lecz nie zdołano dotrzymać terminu i przygotowane okręty do boju dopiero w roku 1915. Są to pierwsze wielkie okręty liniowe floty rosyjskiej, posiadające dużą wartość bojową.

Jeszcze znacznie wzrosła potęga floty rosyjskiej dzięki pierwszym krążownikom liniowym. Chodzi tu o wielkie krążowniki klasy „Borodino“, które rozpoczęto budować w warsztatach admiralicy, oraz w warsztatach bałtyckich w Petersburgu w roku 1912, z terminem wykończenia oznaczonym na początku roku 1916.

Ponieważ budowę ich znacznie przyspieszono, spodziewać się więc należy, iż wkrótce zostaną one wykończone. Cztery te wielkie krążowniki pancernzone liczą pojemności po 32,500 ton każdy i uzbrojone są w 12 dział 35,6 cm., oraz w 24 działa 13 cm. Maksymalna grubość pancerza wynosi 30,5 mm. Te wielkie okręty liczą długości 228,5, a szerokości 30,5 metra. Pozostałe cztery okręty liniowe floty bałtyckiej, wśród których jeden liczy 17,000, a pozostałe przeszło po 13,000 ton, posiadają uzbrojenia składające się z czterech dział 30,5 cm., oraz silnej artylerii średniego kalibru.

Pozatem flota bałtycka posiada pięć krążowników pancernych, wśród których znajdują się dwa krążowniki klasy „Makarov“ liczące po 8,000 ton, pozostałe zaś liczą 15,400, przeszło 13,000 i 12,000 ton.

Małych krążowników flota bałtycka liczy cztery, które posiadają wyjątkową szybkość. Znaczną jest liczba kontrtorpedowców, z pośród których liczący 12,800 ton pojemności „Nowik“ odznacza się tem, że jest najszybszą łodzią na świecie, czyni bowiem 37 mil morskich na godzinę. Wogóle, w początku roku 1915 flota bałtycka rozporządzała niemniej jak 77 kontrtorpedowcami, można jednak przypuszczać że liczba ta zwiększyła się w ostatnim roku.

Doliczyć należy jeszcze 12 łodzi podwodnych, których liczba zapewne też zwiększyła się, prócz tego 25 kanonierek liczących od 200 do 1,400 ton, które po większej części należały do floty szberyjskiej, jedną kanonierkę pancerną pochodzącą z roku 1895, oraz cały szereg okrętów szkolnych, specjalnych i t. p.

Flota bałtycka utraciła dotychczas oprócz „Pallady“, krążownika pancernego „Zemczug“, krążownika minerskiego „Jenisiej“ i łódź podwodną „Akula“.

Przeciw planom Anglii.

„Riecz“ zwraca się przeciwko planom wojennym Anglii, zarzucając iż poczyną ścigać coraz więcej wojsk na wschód zarówno tak azjatycki jak i afrykański i wycofać swe armie z frontu zachodniego - europejskiego. Takie postępowanie może, — zdaniem gazet rosyjskich, — służyć dobrze interesom ściśle angielskim, ale nie jest w stanie wpłynąć na polepszenie ogólnego położenia militarnego czwórporozumienia. Anglia powinna dbać także o interesy swych sojuszników, nie tylko o swe własne. Taki egoizm łatwo może się na Anglii straszliwie zemścić. (WAT.).

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 7 lutego.

Wielki sztab generalny donosi 6-go lutego.

Front zachodni: Lotnicy niemieccy są ciągle jeszcze czynni w okolicy Rygi i na południe od Uexküll. Nasi lotnicy rzucili bomby na dworzec kolejowy i na most żelazny na rzece Aa w Mitawie.

W obrębie stanowisk generała Iwanowa wywiadowcy nasi wykryli szereg nieprzyjacielskich min polowych, połączyli je drutem z ich rowami, z których około 40 wysadzili w powietrze.

Na szosie do Brzeżan (45 kilometrów na zachód od Tarnopola) udaremniłszy próby przeciwnika, usiłującego zbliżyć się do naszych rowów.

W okolicy Bojanu nieprzyjacieli czynił wielkie wysiłki przy pomocy dział, minierów i granatów ręcznych, chcąc odbić nam wyrwę zajętą przez nas w nocy na 3 b. m.

Front kaukaski: Odrzuciliśmy nieprzyjaciela na wszystkich punktach, na których jeszcze stawał opór. Odparliśmy wszystkie bez wyjątku próby ataku Turków, którzy ponieśli wielkie straty skutkiem naszego ognia.

Niemcy a Ameryka.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 8 lutego.

Nie otrzymano dotychczas żadnych wiadomości, z których można byłoby wnosić cośkolwiek o fazie, w jakiej znajdują się obecnie pertraktacje, prowadzone pomiędzy Berlinem a Waszyngtonem. Prawdopodobnie rząd amerykański nie odpowie natychmiast na ostatnie niemieckie doniesienie urzędowe, lecz zaczeka na powrót pułkownika House i posła Morgentau. Dopiero po wysłuchaniu obydwóch mężów zaufania rząd sformułuje odpowiedź, którą wręczy następnie hr. Bernsdorffowi. Zupełnie słusznie można sądzić, że czas w ten sposób zyskany wpłynie dodatnio na złagodzenie targu, na pokojowe jego rozwiązanie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 8 lutego.

Z różnych stron potwierdza się wiadomość, że pod wpływem ostatnich wskazówek udzielonych przez rząd niemiecki hr. Bernsdorffowi i zakomunikowanych przezeń sekretarzowi stanu, Lansingowi, układy toczące się w sprawie „Lusitanii“, nie doprowadzą do kryzysu.

Obawa przed zeppelinami.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Amsterdam, 8 lutego.

W angielskim ministerstwie wojny toczą się w chwili obecnej narady w sprawie przedsięwzięcia ogólnych środków ochronnych przed atakami zeppelinów. W naradach tych biorą udział przedstawiciele ministerstwu wojny, admiralicy, oraz większych miast. Na razie stosowane są w całej Anglii te same środki bezpieczeństwa, co i w Londynie. Natychmiast, przy pierwszym sygnale ostrzegawczym ma być wstrzymany ruch kolejowy, oraz tramwajowy. Fabryki muszą gasić swe światła. Dalsze ograniczenia będą ogłoszone.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 8 lutego.

„Times“ donosi, że admirał sir Percy Scott w bieżącym tygodniu złoży swą władzę nad artylerią, broniącą Londynu przed atakami lotników nieprzyjacielskich. Przypuszczalnie dowództwo naczelne obejmie sztab armii pod kierunkiem Frencha.

Pomoc dla Polski.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 8 lutego.

Do „Lokalanzeigera“ donosi korespondent z Poznania: Prezydent miasta Warszawy, książę Lubomirski i prezes Główniej Rady Opiekunów hr. Ronikier, za zgodą niemieckich władz okupacyjnych zwrócili się listem z dnia 25 listopada r. u., za pośrednictwem poselstwa amerykańskiego w Berlinie, do hr. Wielopolskiego i bar. Kronenberga w Petersburgu z prośbą o poparcie przez rząd rosyjski zaprojektowanego dowozu do Polski środków żywnościowych z Ameryki dla zaspokojenia pierwszych potrzeb ludności. Chodziło o to, ażeby umożliwić dowóz żywności z Ameryki przez Gdańsk do Polski i ażeby Anglia nie stawiała w tym względzie trudności. Rosja miała tedy poczynić w tym kierunku starania u rządu angielskiego. Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska“ donosi, że hr. Wielopolski i bar. Kronenberg zwrócili się w tej sprawie do ministra spraw zewnętrznych i minister przyrzekł im poparcie. Dziennik przywiązywał do tej obietnicy nadzieję, że jeżeli w ten sposób nie usunie się nędzy, to w najgorszym razie zmniejszy jej rozmiary.

W sprawie prowiantowania Polski.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 8 lutego.

„Norddeutsche Allgemeine Ztg.“ pisze o kwestyi żywnościowej w Polsce: Prezes ministrów angielskich dał Polakom amerykańskim odmowną odpowiedź w sprawie zezwolenia na wwóz do Polski amerykańskich środków żywności, uzasadniając odmowę tem, że jeżeli Niemcy i Austro-Węgry zaprzestaną wywozić żywność z Polski i obracać ją na własny użytek, to tem samem zniknie wszelka obawa głodu.

Podobne zapatrywanie nie jest zgodne z prawdą. Na terenie wojennym zasiewy w większej części uległy zniszczeniu. Na szlakach swego odwrotu Rosjanie systematycznie wyniszczyli wszystkie zapasy zboża. Sprawcami tych wszystkich wyłaniających się obecnie trudności są zatem Rosjanie; zarząd niemiecki uczynił wszystko, co był w stanie uczynić i stara się nadal nieść pomoc ludności w tych ciężkich czasach.

W każdym czasie zarząd cywilny może przedstawić dowody rzeczowe na to, że wszystkie zboże wywożone do młynów nadgranicznych powróciło pod postacią mąki do Polski, że zatem faktyczny wywóz zboża z Polski do Niemiec nie istniał.

Podróże ministerialne.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Paryż, 8 lutego.

Francuski minister finansów, Ribot, przy był wczoraj do Londynu i dziś przed południem miał długą naradę z angielskim ministrem skarbu McKenna. Prezes ministrów Briand, wyjeżdża we środę do Rzymu. Towarzyszyć mu będzie dyrektor do spraw politycznych w ministerstwie spraw zagranicznych.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 8 lutego.

Dziennik „Nouveliste“, wychodzący w Lyonie, podaje następujące szczegóły co do podróży francuskiego prezesa ministrów do Rzymu. Prezes ministrów, Briand, zamierza opracować wspólny plan działań wojennych pomiędzy sprzymierzeńcami, oraz ustanowić jednolity kierunek wszystkich operacji militarnych i politycznych. Prócz tego zajęć się on ma uregulowaniem sprawy albańskiej.

Także łup wojenny.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Wiedeń, 8 lutego.

Korespondencya Południowo-Słowiańska donosi z Aten pod datą 6 b. m., iż według najwiarogodniejszych wiadomości z Salonik, naczelne dowództwo wojsk koalicyjnych rozkazało sprzedaż przez licytacje prywatne mienia konsulów Austro-Węgier, Niemiec, Bułgarii i Turcji. Przymusowej sprzedaży uległy również dobytek personelu czterech konsulów, a osiągnięte z licytacji sumy przeznaczone zostały jako łup wojenny dla osób, które w swoim czasie najbardziej odznaczyły się przy areztowaniu konsulów.

Starcia w Macedonii.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Amsterdam, 8 lutego.

Według jednego z dzienników tutejszych, „Times” dowiaduje się z Saloniki: W niedzielę, po raz pierwszy od czasu cofnięcia się wojsk koalicji z Macedonii poza granicę grecką, miało miejsce starcie pomiędzy francuskimi oddziałami przednimi, a takimiż oddziałami przeciwnika, na linii na południe od jeziora Doiran. Ponieważ Francuzi stanowili mniejszość, cofnęli się, mając dwóch rannych.

Na pograniczu greckim.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berno, 8 lutego.

„Corriere della Sera” donosi z Salonik, że kolumny wojsk angielsko-francuskich podsunęły się ku granicy greckiej, przyczem odbyły się utarczki.

Operacje w Albanii.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Rotterdam, 8 lutego.

Depesze z Aten donoszą, iż według otrzymanych tu wiadomości, między Włochami i Serbami z jednej strony a Austriakami i Bułgarami z drugiej, w pobliżu Allesio toczą się zawzięte walki. Skutkiem niezłomnej przewagi przeciwnika, Serbowie i Włosi byli zmuszeni cofnąć się. Bułgarzy zajęli podobno Elbassan.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Lugano, 8 lutego.

Z Durazzo otrzymano wiadomość o starciu przednich straży austriackich z oddziałem wywiadowczym serbskim; Serbowie zostali zmuszeni do odwrotu. Prasa włoska bagatelizuje to zdarzenie i dlatego też nie donosi o przewidywanym ataku na stolicę Albanii.

Włoska rada ministrów.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Lugano, 8 lutego.

Na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów minister spraw zewnętrznych, Sonnino, mówił o sytuacji międzynarodowej i położeniu na Bałkanach, ze szczególnym uwzględnieniem Albanii.

Minister Martini podzielił się ostatnimi wiadomościami otrzymanymi z Cyrenaiki. Wreszcie rada ministrów uchwaliła szereg środków mających na celu ściślejszą organizację marynarki handlowej.

Gazeta „Preseveranza” donosi, że rada ministrów włoskich uchwaliła usunięcie wojsk z Durazzo, gdy tymczasem Valona ma być bronią przez dwa korpusy armii i ochotników.

Zwołanie Dumi.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Petersburg, 8 lutego.

Ukaz cesarski naznaczył na dzień 9 (22) b. m. otwarcie sesji Dumy państwowej i Rady państwa.

Następca Charytonowa.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Petersburg, 8 lutego.

Członek Rady Państwa, Pokrowski, mianowany został kontrolerem państwa na miejsce ustępującego z powodu nadwątłego zdrowia Charytonowa.

Pełnomocnictwa ministrów czarnogórskich.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 8 lutego.

„Vossische Zeitung” donosi z Sofii: Dziennik „Utro” ogłasza rozmowę swego redaktora z pozostałymi w Podgoricy ministrami czarnogórskimi: Radulowiczem i Popowiczem, którzy oświadczyli, iż do prowadzenia układów pokojowych upoważniają się nie tylko pełnomocnictwa, otrzymane od króla Mikołaja, ale też i § 16 konstytucji czarnogórskiej. Król powierzył im, wyjeżdżając, wszystkie portfele i oprócz bawiącego za granicą prezesa ministrów, niema w Czarnogórze żadnych innych ministrów.

Spotkanie „Zeppelina” z parowcem.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Chrystiania, 8 lutego.

„Aftenposten” donosi z Stavanger pod datą 7-go lutego: Parowiec „Atla Jarl” będący w podróży z Newcastle, dnia 4 lutego o godz. 8 wieczorem, a więc w trzy dni po ostatnim ataku zeppelinów na Anglię, spotkał w pobliżu wybrzeża angielskiego cztery duże statki Zeppelina, które całą siłą szybowwały w kierunku zachodnim. Trzy z nich poszybowwały dalej, a czwarty zatrzymał się i okrążył dwukrotnie „Atla Jarl”, przytem tak nisko, iż obawiano się, że gondole zeppelina pożywiają się o żagle okrętu. Przekonawszy się, że parowiec należy do państwa neutralnego, zeppelin odleciał z wielką szybkością w kierunku zachodnim. Statki powietrzne miały pogaszone latarnie, jednak widziano promienie światła przedostające się z gondoli.

Burze w Norwegii.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 8 lutego.

„Berliner Tageblatt” donosi z Chrystianii, że w ostatnim tygodniu wzdłuż całego wybrzeża norweskiego szalały straszne burze, wyrządzając w Norwegii północnej ogromne szkody. Połów ryb i żegluga chwilowo przerwano. Na wielu punktach zauważono miny, które zerwały się z miejsc, na których zostały założone.

Wejsko włoskie na Bałkanach.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 8 lutego.

Ze źródeł angielskich donoszą, że na ostatnim posiedzeniu rady ministrów włoskich, jakie odbyło się pod przewodnictwem króla, postanowiono, pomimo oporu generała Cadorna, wysłać 100.000 ludzi do Valony i 50.000 ludzi do Saloniki.

Aresztowania na Korfu.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 8 lutego.

Wychodzący z Sofii dziennik „Kambana” donosi z Aten: Koalicja w dalszym ciągu aresztuje greckich poddanych, przebywających na Korfu. Jako przyczynę aresztowań wskazują tu niezastosowywanie się Greków do rozporządzeń dowództwa francuskiego, oraz utrudnianie działalności tego dowództwa.

Atakowanie rządu angielskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 8 lutego.

Prasa angielska atakuje ostro rząd z powodu niedostatecznego przygotowania do wojny powietrznej. Naród powinien zmusić ministrów do czynu i dowieść im, iż naród nie może znieść wstydu, oraz silne udary nie mogą na nie odpowiednio zareagować.

Generałowie włoscy.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 8 lutego.

„Berliner Tageblatt” donosi, iż znowu pensjonowano bez żadnego powodu czterech generałów włoskich, wobec czego liczba usuniętych ze służby generałów włoskich wzrosła do 67.

Walki w Afryce.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Madryt, 8 lutego.

Według depeszy z Kadyksu, parowiec „Catalonia” otrzymał rozkaz udania się do Muni i zabrania na pokład 1000 żołnierzy niemieckich, którzy przeszli granicę Kamerunu i wkroczyli na terytorium hiszpańskie. Żołnierze będą internowani w Hiszpanii.

Na mierzwi Śródziemnem.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Sofia, 8 lutego.

Dziennik „Kambana” dowiaduje się za pośrednictwem telegrafu iskrowego o intensywnej działalności niemieckich łodzi podwodnych na mierzwi Śródziemnem. W ciągu ostatnich dwóch dni zatopiony został uzbrojony francuski krążownik pomocniczy i trzy torpedowce angielskie. Z innych stron dotychczas nie otrzymano potwierdzenia tej wiadomości.

Ostatnie telegramy.

Otwarcie Sejmu pruskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 8 lutego.

Sejm pruski rozpoczął dziś swe obrady. Na porządku dziennym znajduje się kilka drobnych wniosków i pierwsze czytanie prawa o wydziale szacunkowym łącznie z pierwszym czytaniem projektu prawa o pomocy dla towarzyszy kredytowych miejskich.

Mobilizacja w Grecji.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Ateny, 8 lutego.

Agencja Havasa donosi, iż król podpisał edykt, mocą którego powołani zostają pod broń wszyscy poborowi z lat 1902 do 1914, którzy znajdują się za granicą i nie stawili się w swoim czasie do poboru za wyjątkiem Greków, zamieszkałych w Rosji, Turcji, Bułgarii i Rumunii.

Rozkaz króla szwedzkiego.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Kopenhaga, 8 lutego.

Sztokholmska „Tidningen” donosi: Król szwedzki rozkazał generałowi Ugglowi i dyktorowi akademii wojskowej udać się natychmiast do twierdzy Koden na granicy fińskiej dla zbadań tamtejszych stosunków służbowych. Rozkaz królewski jest bezprzykładnym w dziejach Szwecji, skutkiem czego zwraca powszechną uwagę.

Parowiec „Appam”.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Rotterdam, 8 lutego.

Donoszą z Norfolku, że porucznik Berg zwrócił się z prośbą o wydanie mu pozwolenia na zabranie 2.000 ton węgla. Prośbie skierowanej do ministerstwa spraw zewnętrznych.

Lansing odrzucił żądanie posła angielskiego, który pragnął, by „Appama” sprowadzono do doków angielskich, posel żądanie swe motywował tem, że w czasie wojen amerykańskich Stany Północne w roku 1861 sprzeciwiły się zaskwestrowaniu przez Anglię okrętów zabranych stanom południowym i znajdujących się w portach angielskich. Lansing odpowiedział na to, że obydwa te wypadki różnią się od siebie, gdyż wtedy Anglia związkowców nie chciała uznać za Stany, wiedzące wojnę.

Zaprzeczenie.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Haga, 8 lutego.

Angielskie ministerstwo marynarki zaprzecza wiadomości, jakoby mały krążownik „Caroline”, lub jakikolwiek inny został trafiony lub zniszczony przez bombę.

Z dziejów niewoli naszej.

Jasna Góra pod rządem carskim.

(Dokończenie).

Po przegranej.

Pomimo sromotnej przegranej Millera, okoliczności pozwoliły gubernatorowi odnawiać bezustannie sprawę klasztoru. Złożyły się na to: budowanie świątyni Męki Pańskiej, a szczególnie pożar wieży Jasnogórskiej (19 sierpnia 1900 r.), o którego wzniesienie podejrzewano wojsko, kwaterujące w murach klasztoru. Zaczęły się nowe śledztwa, nowe donosy i insynuacje. Tak np. pomocnik gen.-gub. warszawskiego w raporcie swym z dn. 13 marca 1902 r. Nr. 908 insynuuje, że „przeor klasztoru rzekomo systematycznie wydobywa ze skarbcza klasztoru starożytne i cenne zabytki i wywozi je do Krakowa”.

Wprawdzie Miller nie zdołał insynuacji tej stwierdzić, ale skarży się bezustannie na kłopoty z klasztorem. Alumnii seminarjów zbyt często odwiedzają Częstochowę, przeor Rejman zbyt często wyjeżdża z Królestwa, śledzenie księży w klasztorze jest bardzo trudne, nie wiadomo czy nie zajmują się oni sprawami społecznymi, o czym między sobą rozmawiają i t. p. „Dlatego — pisze Miller w jednym ze swych raportów — byłoby pożądanem, ażeby zmniejszyć, o ile możliwości, wydawanie księdom pozwoleń na odwiedzanie Częstochowy, ażeby pozwolenia udzielane były jedynie księżom wypróbowanej prawomysłowości i to na czas jaknajkrótszy, co się zaś ty-

czy duchowieństwa galicyjskiego i poznańskiego, to pan gubernator jest zdania, że „nie należałoby go wogóle wypuszczać do kraju”, wobec tego, że nie można mieć informacji o jego prawomysłowości (w widu tawo, czto swiedienij o ich blagonadionosti imiet' niezlia). Jest przytem w raporcie z roku 1902 statystyka tych intruzów: z Galicji przybyło do Częstochowy 9 księży, z Poznańskiego — 1! I proszę sobie wyobrazić — wszyscy bez zaświadczeń o „blagonadionosti” względem rządu rosyjskiego! Zaiste, gdyby Rosja była republiką, mógłby Miller za Rzymianami powtórzyć: „caveant consules...”, ale Rosja była i jest dotychczas państwem swoistym, w którym każdy czynownik ma możność rzucić podejrzenie, a w obronie zagrożonego bytu państw krzyknąć: „Karaul!” Tak też uczynił Miller z nienawistnym sobie o. Rejmanem. W raporcie z dn. 15 kwietnia 1903 roku Nr. 267, znajdujemy taką złośliwą charakterystykę przeora oo. Paulinów:

„Przeor klasztoru, ks. Rejman coraz bardziej oddala się od skromnej roli zakonnika i zjednywa sobie w społeczeństwie znaczenie poważnej „persony” duchownej. Czemu mianowicie zdobył sobie w społeczeństwie taki „szacunek”, nie wiem: nadzwyczajnego rozumu nie posiada, jest to tylko przebiegły intrzygant i mistrzowski pochiebca. Prawdopodobnie umiał dogodzić, komu potrzebował, jeżeli zajął takie stanowisko, do jakiego przedtem nie doszedł za dnia z jego poprzedników... Mimowoli narzuca się podejrzenie, ażeby o. Rejman nie zdobył sobie popularności przez to, że potajemnie dzielił się z kimś innymi dochodami i ofiarami klasztoru. Pół biedy byłoby jeszcze, gdyby wzbogacał on Świętopiętrze, ale czyż można zaręczyć, że nie zapominał

o kasie „Oświaty Narodowej” i o kasach innych podobnych „sympatycznych, patriotycznych stowarzyszeń w Warszawie, lub w Krakowie, powoli buntujących ojczyznę?”

Jak widzimy, po przegranej Miller nie zaniechał podjazdowej, nikczemnej walki z oo. Paulinami, walki, opartej nie na jakichkolwiek faktach, lecz na oczernianiu, insynuacji, donosach i kłamstwie.

Bez maski.

Cały stosunek swój do Jasnej Góry Miller nubił w maskę obłudy: dbał o wygodę pielgrzymów, o moralność zakonników, o należyte użytkowanie funduszy klasztoru, o wygląd zewnętrzny starożytności katolickiej, o to, ażeby Rosji nie posadzono o niesprzeczanie klasztorowi, aż wreszcie, widząc, że „działalność” nie przyniosła mu spodziewanej nagrody w postaci awansów, napisał wprost bez ogródek, bez maski:

„Najpewniejszym środkiem skończenia z niebezpiecznym z wielu względów klasztorem Częstochowskim, byłoby, zdaje się, skasowanie go. Ale środek taki jest już zupełnie nieprzydatny: wzbudziłby on przeciwko Rosji wściekłą nienawiść całego świata katolickiego, a przede wszystkim prostego ludu polskiego, ubóstwiającego świątynię; konieczną jest rzeczą oszczędzanie uczuć religijnych tego ludu. Zgadza się na to, iż żałować tylko należy, że nie skasowano klasztoru Częstochowskiego w 1864 roku, jednocześnie z wielu innymi klasztorami. Wszelkie, mówiąc słowami najenergiczniejszego uczestnika reformy klasztorów z r. 1864, zmarłego I. G. Anuczina, — „niewiadomo jeszcze, w czyich rękach leżał jest widzieć Jasną Górę, czy w rękach zakonników, czy

też duchowieństwa świeckiego, które, posiadając w swem łonie stosunkowo większą liczbę ludzi wykształconych, osadziłaby tam swych wybitniejszych członków, doświadczonego pod względem fanatyzmu”. Pozostaje, zdaniem moim, jedno: w dalszym ciągu śledzić ściśle klasztor, ograniczyć do najkonieczniejszej potrzeby wydawanie się przeora z klasztoru i pod groźbą usunięcia go od piastowanej godności — czego jedynie lekać się może — zmusić go do bezwarunkowego poddania się zatwierdzonemu przepisom prowadzenia rachunkowości z dochodów klasztoru”.

W rok później Miller ukazem cesarskim mianowany został senatorem...

Późniejsze dzieje klasztoru, które smutnym echem głuchego bólu odbiły się w całym społeczeństwie polskim, znane są każdemu. Z ostatniego szczytowego wynurzenia Millera widać jasno, że tak wówczas, jak i potem obroniła Jasną Górę przed najzjadliwszym wrogiem katolicyzmu i polskości polska, choć bezbronna pierś chłop polskiego. Tego żaru wiary, tego łomu serca chłopskiego ulakło się wróg. Coś się przed świętokradztwem, a gdy przyszła chwila, że musiał od nas uchodzić, usiłował uderzyć w naderżliwszą strunę uczuć ludu polskiego: ileż kłamstw, ileż bajek roznuścił! cofając się Rosjanie o niebezpieczeństwie, groźnem dla Jasnej Góry, o rzekomem zbombardowaniu, o zbuczeniu świątyni! Rosjanie znów włożyli na siebie lisia maskę obłudy, występując w charakterze obrońców Częstochowy. Niechajże ogłoszenie tych dokumentów zredre do reszty maski, w którą się tak długo stroili „nasi obrońcy”.

K. J.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Wczoraj, 26 lutego, w Łodzi.

Zebrań.

Jutro, 27 lutego, w Łodzi. Zebranie ogólne Tow. „Lokator”.

Wykłady.

Dziś, 26 lutego, w Łodzi. Wykłady prof. Świdwina i Remiszewskiego.

Koncert.

Sala „Hosanna”. Jutro, 27 lutego, w Łodzi. Koncert „Requiem” Mozarta w języku hebrajskim.

Rocznice.

W dniu 9 r. 1321. Sąd ustanowiony przez papieża Jana XXII skazuje Krzyżaków w Inowrocławiu na zwrot Polsce Pomorza gdańskiego i na zapłatę 80,000 grzywien srebra wynagrodzenia za szkody rządzone. 1854. Księżniczka rakuska Elżbieta, córka cesarza Albrechta II, przybyła do Krakowa. 1846. Ludwika Marya de Nevers z książąt Gonzagów mantuańskich, poślubiona królowi Władysławowi IV, stała na granicy pomorsko-polskiej.

Reforma cechów.

Zarząd łódzkiej Resursy rzemieślniczej podjął projekt sanacji stosunków zawodowych rzemieślniczych, oraz zamierza opracować projekt nowej ustawy cechowej, która uwzględniła zmienione warunki, w jakich z rozkwitem przemysłu znalazły się rzemieślnicy. Sprawa ta znajduje się od szeregu lat na porządku dziennym, stanowiąc poważną troskę ogółu rzemieślniczego. Aby ją postawić racjonalnie i najwyszczególniej omówić utworzyło się specjalne koło starszych poszczególnych cechów, które już jutro na pierwszym posiedzeniu do sprawy tej się zabierze. Gdy projekt będzie gotowy, koło przekaże go resursom i związkom pokrewnym Królestwa, by tym sposobem cały ogół, w tem zainteresowany, mógł poczynić odpowiednie poprawki i ulepszenia.

Inicjatywa Resursy zbiega się ze stuletnią rocznicą wydania ustawy cechowej dla Królestwa. Ustawa ta bowiem na posiedzeniu Rady administracyjnej w dn. 31 grudnia 1816 r. z polecenia Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policyi została przedstawiona i przez króla królewskiego Zajączka zatwierdzona. Początkowo zawierała ona 147 paragrafów, z biegiem czasu jednak opatrywano ją dodatkami i uzupełnieniami, które atoli nie zmieniały „patrymonialnego” jej ducha i nie dostosowywały się do postępu czasu. Z rozwojem przemysłu cech coraz bardziej zasklepiał się w sobie i martwił. Po kilkudziesięciu latach wywołało to reakcję, która objawiła się często wystąpieniami terorystycznymi w latach wolnościowych, jak pamiętne morderstwa „chałupników”. Poza tem powstały związki zawodowe, gromadzące licznych pracowników rzemiosła.

Inicjatywa Resursy rzemieślniczej o tyle wydała dodatni i pchnie rozwój rzemiosła na nowe tory, o ile nowy projekt wyjdzie ze zgody innych założeń, niż ustawa z przed stu laty i znajdzie istotnie nowe formy współpracy rzemiosła z przemysłem i warsztatu z fabryką.

Kronika łódzka.

Zapomogi magistrackie.

Magistrat przyznał zaliczkę w sumie 4500 marek przytulowi dla żebraków na zakupienie żywności, oraz Towarzystwu „Kropka mleka” subsydium 800 rb. miesięcznie za luty i marzec.

Pomoc dla matek karmiących.

Oddział kobiet niesienia pomocy biednym chorým chrześcianom zajął się sprawą niesienia pomocy biednym matkom karmiącym. By zapobiec szerzeniu się śmiertelności i chorób wśród takich matek, zasięgnięto rady lekarzy co do dawania im pożywienia innego, posilniejszego, niż innym chorým. Z punktu widzenia lekarskiego, wobec specjalnych warunków debry bieżącej, uznano za najwięcej odpowiadający dla matek, oraz możliwy do zastosowania środek odżywczy zupę z maki żytniej, zaprawianą masłem. Panie z organizacji rozdziału mleka dla wątlých dzieci zapewniły bezinteresowne udzielenie lokalów w pięciu punktach rozdawnictwa mleka. Prezesowa oddziału kobiet zwróciła się z memorjałem w tej sprawie do Delegacji niesienia pomocy biednym z prośbą o zasiłek pieniężny na ten cel w wysokości po 10 kop. na osobę, licząc na 200 osób narazie.

O kąpiele przymusowe.

W Stow. techników omawiano sprawę tanich kąpieł ludowych. Stwierdziliśmy, że kąpiele ludowe nie cieszą się uznaniem wśród proletariatu, dla którego są przeznaczone, podniesiono myśl zastosowania w pewnych granicach przymusu kąpielowego. Przymus ten mógłby być zastosowany przez Delegację niesienia pomocy biednym, które mogłyby nie udzielać zapomóg tym, którzy nie przedstawiają dowodu, że z kąpieł korzystają. Poruszono także myśl skasowania nawet minimalnej opłaty za kąpiel, pobieranej dotąd.

Nowy przytułek.

W dn. 26 b. m. nastąpi uroczyste otwarcie nowego przytulku dla dzieci żydowskich. Gmina żydowska ofiarowała na ten cel 500 rb. Przytułek będzie otwarty w domu Nr. 16 przy ul. Andrzeja.

„Deutsche Lodzer Ztg”.

Wczoraj z okazji rocznicy założenia pisma „Deutsche Lodzer Ztg.” wydała specjalny numer pamiątkowy, zawierający 30 stron druku. Gazeta zamieściła głosy wielu wybitnych przedstawicieli ze sfer wojskowych, administracyjnych i władz cywilnych, a na czele powinszowania i życzenia ks. Henryka Pruskiego i Leopolda Księcia Bawarskiego. Numer wczorajszy przedstawia się nader efektownie i zawiera wiele materiału ciekawego i wartościowego.

Z kursów handlowych Stow. wzaj. pom. pracowników handlowych.

Pierwszy wykład p. A. Bryla ekonom. społ. odbędzie się w czwartek, dn. 10 b. m., o godz. 4 po poł., p. H. Senlora Historia handlu — w poniedziałek, 14 b. m., o godz. 6 po poł., kursy korespondencji i stenografii niemieckiej rozpoczną się we wtorek dn. 15 b. m. Buchalteria i arytmetyka handlowa rozpocznie się we czwartek dn. 10 b. m.

Wobec tego, że na kursy buchalteryjne i arytmetyki handlowej grupy F. zgłosiło się więcej osób, niż było wolnych miejsc, uchwalono dla pozostałych utworzyć następny kurs G. i dla dokompletowania listy kancelarya, Dzielnia 50 a, przyjmuje zapisy od godz. 4 — 6 po poł.

Kursy dla farbiarzy.

Wczoraj wieczorem w szkole rzemiosł, Wodna 9, rozpoczęły się wykłady na nowourządzonych kursach farbiarskich i apreturskich. Do tego czasu przez Komitet szkoły rzemiosł zostały zorganizowane kursy dla elektromonterów i maszynistów, na które uczęszczało 110 osób, i rysunkowe — 70 osób. Komitet projektuje urządzić jeszcze kursy rysunkowe dla murarzy i kursy dla palaczy fabrycznych.

Kursy dla pończoszniczek.

Komisja zawodowa sekcji pończoszniczej nowego Związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego (Łagiewnicka 4) postanowiła urządzić kursy zawodowe pończosznicstwa mechanicznego dla pończoszniczek, pracujących dotychczas na warsztatach ręcznych.

Przepustki na wywóz.

W sprawie urzędzenia dwóch nowych punktów wydawania przepustek na wywóz towarów, komunikują nam, że pierwszy punkt mieścić się będzie w pobliżu przystanku kolei dojazdowej Zgierz — Aleksandrów, drugi zaś w bliskości kolei dojazdowej Łódź — Pabianice. Każdy punkt obsługiwany będzie przez 2 urzędników.

Nowa szkoła początkowa.

Wydział niemiecki Delegacji szkolnej wkrótce otworzy w Chojnach nową szkołę początkową niemiecką.

Kursy niemieckie dla analfabetów.

Wydział niemiecki Delegacji szkolnej urządził dotąd w 5 szkołach miejskich kursy dla analfabetów, na które uczęszcza około 600 osób.

Upośledzenie ul. Pańskiej.

Mieszkańcy ul. Pańskiej skarżą się nam na upośledzenie komunikacyjne. Ulica ta, gęsto zabudowana, posiada duży park miejski i nadto zyskała niedawno sąd okręgowy i cały szereg sądów, mieszczących się w gmachu pod Nr. 115. Tymczasem najbliższy tramwaj „szóstka” jest jedynym tanim środkiem dostania się ze śródmieścia. Prócz niego kursuje jeszcze „ósemka”, ale ta z wielu względów jest niedogodna. Tramwaj Nr. 6 kursuje raz na 15—20 minut i stale jest przepełniony. Ostatnio wobec ograniczenia liczby pasażerów do 27, publiczność traci wiele czasu na przystankach i zawycają doremnie. Czyby zarząd tramwajów nie zechciał uruhożyć jeszcze bodaj jednej linii, ewentualnie powiększyć liczbę wagonów?

Ograniczenie liczby obiadów.

Centralny zarząd tanich kuchni robotniczych przy związkach zawodowych zawiadomił znajdujące się pod jego egidą tanie kuchnie, aby nie powiększały bez uzasadnienia

zawiadomienia zarządu, ilości wydawanych dotychczas obiadów, ze względu na to, iż obecna ilość porcji przekracza już normę dopłat, przewidzianą przez budżet komitetu.

Wsparcia dla zubożałych kupców.

Komitet niesienia pomocy rodzinom zubożałym kupców, który wydawał w ubiegłych tygodniach po 1800 rb. zapomóg, zwiększył sumę wsparcia stałych do 2500 rb. tygodniowo, a nadto wydaje 800 rb. tytułem wsparcia jednorazowych.

Rzeźnia bałucka pod sekwestrem.

Ces. Niemiecki sąd okręgowy oddał uchwałą z dnia 28 stycznia 1916 roku rzeźnię gminną na Bałutach i połączony z nią targ koński i bydłowy pod zarząd przymusowy. Nadzór nad rzeźnią powierzono ces. komisarzowi sądowemu p. Bandtowi. P. Rudolf Roesner pozostaje nadal na stanowisku dyrektora rzeźni.

Z gminy żydowskiej.

Trzej przedstawiciele gminy zwrócili się do d-ra Trenknera, aby żydzi, przebywający w domu izolacyjnym, otrzymywali strawę rytualną. Sprawę załatwiono przychylnie. Upoważniono delegatów komitetu ochrony kobiet do opracowania kosztorysu przytulku dla upadłych kobiet, obliczonego na 50 osób. Postanowiono skomunikować się z Tow. opieki nad sierotami celem objęcia kontroli nad podrzutkami, będącymi na utrzymaniu gminy.

Stow. społ. „Robotnik”.

Ogólne zebranie członków stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę, dnia 13 lutego r. b. w lokalu przy ulicy Pustej Nr. 6 o godzinie 3-iej po południu z następującym porządkiem dziennym: sprawozdanie z działalności zarządu, sprawozdanie komisji rewizyjnej, wybór zarządu i komisji rewizyjnej. wnioski do ustawy i wolne wnioski.

Zamknięcie przytulku.

Z polecenia Wydziału zdrowotności publicznej magistratu, zamknięty został przytułek noclegowy chrześcijańskiego Tow. Dobroczynności przy ul. Cmentarnej 10.

Teatr Mały w Łodzi.

Za teatrem Polskim i „Rozmaitości” wybiera się do Łodzi na występ warszawski teatr Mały. Przedstawienia mają się odbyć w dn. 22, 23, 24 i 25 b. m. Odegrane zostaną „Urządowa żona”, „Na dnie” i „Kraj”.

Kradzieże. Ze sklepu galanterijnego Działoszewskiego przy ul. Konstytucyjnej 24, skradziono za 800 rb. towarów. — Ze sklepu rzeźniczego Andrzeja Dzielnikowskiego skradziono mięsa i wyrobów masarskich na sumę 600 marek. — Przy ul. Szkolnej 4, z mieszkania M. Szpiro, skradziono za 165 rb. bielizny i srebra stołowego. Przy ul. Konstytucyjnej 18, kupcowi P. Rosenthalowi skradziono za 120 rb. pał damskich. Samobójstwo. Wczoraj w nocy 22-letnia robotnica fabryczna Anna Dąbrowska, zamieszkała przy ul. Rokicińskiej 7, w celu samobójczym wypila znaczną dawkę jodyny. W stanie bezprzytomnym i bez nadziej utrzymana przy życiu odwieziono ją do szpitala fabrycznego Scheiblerów.

Oflary.

„Wskutek odbytego sądu polubownego, między pp. M. Rosenblumem i B. Klinnerem, ten ostatni składa tytułem kary Rub. 10. — do połowy na chrześcijańskie i żydowskie T-wa Dobroczynności”.

NOTATKA.

General-Gubernatorstwo otrzymuje codziennie liczne podania z prośbą o poinformowanie w sprawie miejsca przebywania krewnych; znajdujących się w niewoli niemieckiej. Takich informacji udziela najszybciej i najpewniej

Zentral-Nachweis-Büro

Berlin N. W. 7.

Dorotheastrasse 48.

Do tego biura może zwrócić się każdy i otrzymać stamtąd informacje szybciej, aniżeli w razie zwrócenia się do jakiegokolwiek bądź innego miejsca. Zapytanie może być napisane w najprostszej formie (na pocztówce lub na zwykłym papierze listowym. Poleca się dołączyć do zapytania adresowaną pocztówkę dla odpowiedzi.

OBWIESZCZENIE.

Wskazuję na to, iż każdy właściciel domu podług istniejących postanowień obowiązany jest oczyszczać przed domem chodnik, oraz ulicę do połowy od brudu śniegu i lodu, a przy ślizgawicy sypać piasek lub popiół. Przeciwdziałający będą karani podług prawa, oprócz tego narażają się na poniesienie skutków podług prawa cywilnego w razie nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych ich niebacznością.

Łódź, dnia 8 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi von Oppen.

Mnożące się wypadki pojawienia się tyfusu i plamistej febrы w podwładnym mi Okręgu Zarządowym powodują mnie do zwrócenia ponownie uwagi na następujące w Dzienniku Rozporządzeń Cesarsko-Niemieckiego Zarządu w Królestwie Polskiem Nr. 2, dnia 8 kwietnia 1915 r. wydrukowane rozporządzenie.

Przeciwdziałający będą najsurowiej ukarani.

Łódź, dnia 7-go lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi, von Oppen.

ROZPORZĄDZENIE.

dotyczące obowiązku zgłaszania chorób zakaźnych na obszarach Polski, podlegających administracji cesarsko-niemieckiej.

§ 1.

Każdy wypadek podejrzany, oraz wypadki zasilnięcia na cholerę (cholera asiatica), ospę (variola), tyfus plamisty (typhus exanthematicus), tyfus (typhus abdominalis), dysenterię (dysenteria), przenośną drętwicę karku (cerebrospinalmeningitis), szkarlatynę (scarlatina) i dyfterię (diphtheria), jakoteż wszelkie wypadki śmierci należy zgłosić w przeciągu 24 godzin po otrzymaniu wiadomości do naczelnika powiatu (w Łodzi do prezydenta policyi). Zgłosić również należy wypadki wścieklizny u ludzi, jakoteż wypadki ukąszenia przez wściekłe zwierzęta lub podejrzane o wściekliznę. O wypadku śmierci należy i wtedy zawiadomić, jeżeli choroba zmarłego już przedtem była zgłoszona.

W miejscowościach, w których istnieje w szkołach regularna nauka, nauczyciele obowiązani są zawiadomić naczelnika okręgu o każdym wypadku choroby zakaźnej pomiędzy personelem nauczycielskim, jakoteż pomiędzy młodzieżą szkolną.

§ 2.

Obowiązek zawiadomienia mają:

1. Lekarz wezwany do chorego,
2. Felczer wezwany do chorego,
3. Głowa rodziny (ojciec, matka i t. p.),
4. Każda osoba zajmująca się zawodowe pielęgniarstwem,
5. Osoba, w której mieszkaniu lub pomieszczeniu wydarzył się wypadek zasilnięcia lub śmierci,
6. Osoba stwierdzająca zająście.

Na wymienione po 1 — 6 osoby spada obowiązek tylko wtedy, gdy przedtem nie było osoby zobowiązanej do zgłoszenia.

§ 3.

Za wypadki zasilnięcia, podejrzenia lub śmierci, zdarzające się w publicznych lub prywatnych szpitalach, zakładach położniczych, sanatoriach, lub podobnych instytucjach, jakoteż w więzieniach, obowiązek zgłaszania ciąży na zarządzającym zakładem lub na osobie, mającej do tego odnośnej władzy polecenie.

§ 4.

Zgłoszenie może być piśmienne lub ustne.

§ 5.

Karą od 10 do 300 rubli lub aresztem nie mniej tygodnia będzie ukarany, kto nie wypełni obowiązku na nim na mocy niniejszych przepisów obowiązku zawiadomienia, lub przewlecze zawiadomienie ponad 24 godzinny termin, licząc od czasu otrzymania wiadomości.

Przeciwko rozporządzeniu karnemu naczelnika okręgu, ustanawiającemu karę, nie ma apelacji.

§ 6.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia.

Głównodowodzący wszystkimi wojskami niemieckimi na wschodzie, podp. v. Hindenburg, general-feldmarszałek.

OBWIESZCZENIE.

Na pocztówkach, pisanych w języku polskim, wolno pisać tylko na stronie odwrotnej, przytem w poprzek nie więcej niż 8 wierszy, wzdłuż zaś nie więcej niż 12 wierszy.

Łódź, 7 lutego 1916 r.

Cesarski Urząd Pocztowy w Łodzi Jagla.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE.

Na zasadzie § 1 rozporządzenia Pana Głównodowodzącego na Wschodzie z dnia 22-go marca 1915 r. w połączeniu z § 1, rozporządzenia Pana General-Gubernatora z dnia 8 września 1915 r. (Dziennik Rozporządzeń Nr. 1-y, stronica 1), rozporządza jak następuje:

W celu uchronienia dalszego rozpowszechnienia się zakaźnych chorób zabraniam do czasu w dzielnicy miasta Łodzi na północ położonej od ulicy: Konstytucyjnej, Nowego Rynku, Średniej,

- 1) Naukę w chederach,
- 2) oficjalne i prywatne zebrania, jakoteż w celach religijnych, na przykład w domach modlitwy i t. p.

Wyłączone są regularne nabożeństwa w kościołach, oraz w synagodze przy ulicy Wolborskiej.

3) Przedstawienia w kinematografach i salach koncertowych.

Ludności oznaczonej dzielnicy nie wolno

posyłać swoich dzieci ani do chederów, położonych na południe od wymienionej linii, ani też takowym pozwalać brać udział w zebraniach. Właściciele chederów i urządzający zebrania są za wykonanie niniejszego zakazu również odpowiedzialni.

Przeciwdziałania będą karane grzywną do 5000 rubli, lub więzieniem do 6-ciu miesięcy.

Lódź, dn. 8 lutego 1916 r.

Cesarско-Niemiecki Prezydent Policji,
w zastępstwie
von Bernowicz.

OBWIESZCZENIE

Patrol wojskowy znalazł dnia 15 stycznia zwłoki kobiety przed dziedzińcem majątku Bedke, na szosie ze Zgierza do Łuźmierza, w oddaleniu blisko 5 kilometrów od Zgierza.

Zmarła była ubrana tylko w koszulę i w niebiesko-zielony pluszowy kaftanik. Pod kaftanikiem pluszowym znajdował się szary kaftanik wełniany. Na rękawach kaftanika pluszowego znajdują się 4 fałdy. U końców rękawów znajdują się 2 wąskie paski ozdobne. Na nogach miała czarne pończochy i podarte kalosze. Włosy obcięte krótko. Przy trupie leżała podarta sukienka, oraz mały woreczek z obciętemi włosami. Zmarła jest blisko 1.60 do 1.68 m. wysoka, silnie zbudowana, włosy czarne, twarz pełna, nos płaski. W szczęce górnej brak 5 zębów, w szczęce dolnej brak po obu stronach po 3 zęby. Wiek około 35 do 38 lat.

Osoby, mogące dostarczyć jakichkolwiek danych o pochodzeniu zwłok, lub uczynić w tej sprawie inne rzeczowe zeznania, proszone są o złożenie tychże w Oddziale Kryminalnym, Komisariat II do aktów Nr. 173/15. Tamże można obejrzeć fotografię zmarłej.

Cesarско-Niemiecki
Pierwszy Prokurator w Łodzi
z p.
Dr. Strzoda.

OBWIESZCZENIE

Rozporządzenie dotyczące wprowadzenia powszechnego przymusu paszportowego.

1. Wszystkie osoby w obszarze General-Gubernatorstwa, poczynając od dnia skończenia 15 lat, muszą być zaopatrzone w paszport, który trzeba mieć zawsze przy sobie. W paszporcie tym musi być umieszczona, w sposób wykluczający nadużycie, fotografia właściciela z urzędowym poświadczeniem prawdziwości jej, oraz z urzędowym stemplem. (Wzór 1).

Prawni zastępcy nieletnich mają dbać o to, aby każdy członek rodziny, o ile ten skończy lat 15, był zaopatrzony w paszport pojedynczy.

2. W razie śmierci właściciela, paszport ma być po upływie 3 dni oddany na miejscu wydawania.

3. Zaginięcie paszportu musi być natychmiast zameldowane na miejscu wydawania. Wystawienie nowego paszportu może nastąpić dopiero, gdy według mniemania władzy jest ustalonym, iż zaginięcie rzeczywiście miało miejsce. Zaginięcie ma być publicznie obwieszczone.

Osobom, które zagubiły paszport wystawia się przez władzę paszportową, aż do wydania nowego paszportu, dowód tymczasowy (podług osobnego wzoru). Dowody te muszą być przy odebraniu nowych paszportów oddawane. Wydawanie dowodu tymczasowego jest bezpłatne.

4. Kto napotkany będzie bez paszportu, lub dowodu tymczasowego, lub posiadający paszport, przeznaczony nie dla danego osobnika, lub posiadający fałszywy, lub sfałszowany czyli inaczej nieważny paszport, karany będzie więzieniem od 10-ciu lat, lub wrazie istnienia łagodzących winę okoliczności od 5-ciu lat; w związku z tym lub samodzielnie może być zawieszona kara pieniężna w wysokości od 10 — 6000 marek.

Ta sama kara spotyka tę osobę, która oddaje paszport lub dowód tymczasowy innej osobie dla użytku, lub która popiera nabycie lub oddanie takowego.

Zastępca prawny, który nie powoduje w należytych czasie wyrobienie paszportu pojedynczego dla osoby młodszej od 15-tu lat, karany będzie więzieniem do lat 5-ciu w połączeniu z tym lub samodzielnie grzywną pieniężną od 10 — 4000 marek.

5. Kto w ciągu 24 godzin nie melduje w miejscu wydawania zaginięcia paszportu lub dowodu tymczasowego, karany będzie więzieniem do 5-ciu lat lub przy okolicznościach łagodzących grzywną od 10 — 4000 marek.

6. Dla pojedynczych niemieckich i austriacko-węgierskich osób wojskowych i urzędników wystarcza każdy urzędowy dowód władzy zwierzchniej co do osobistości.

Warszawa, dn. 9 września 1915 r.

General-Gubernator
von Beseler.
General piechoty.

Powyższe rozporządzenie nabiera mocy z dniem 1-go lutego 1916 r. dla okręgów: Łódzkiego, Łaskiego i Brzezińskiego.

Lódź, dn. 31 stycznia 1916 r.

Cesarско-Niemiecki Prezydent Policji.
von Oppen.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Paszporty.

Wszystkie komisje fotograficzne przy wydawaniu paszportów zamykają swe czynności w sobotę 19 b. m. Osoby, pragnące korzystać z usług komisji przy dopełnianiu obowiązku paszportowego, winne się do nich zwrócić przed wskazanym wyżej terminem.

Po 20 b. m. czynny będzie jeszcze dla mieszkańców Warszawy i Pragi wydział paszportowy przy Cesarско-Niemieckim prezydium policji na Placu Saskim 7, gdzie wydawane będą paszporty za opłatą co najmniej 1 marki, przyczem zainteresowani winni być sami dostarczyć fotografię.

Komunikacja pocztowa z okupacją austriacką.

Ze źródła urzędowego zapewniają, że wkrótce otwarta będzie komunikacja pocztowa pomiędzy Warszawą i miejscowościami Królestwa znajdującymi się w granicach okupacji austriackiej. Sprawa ta została już zasadniczo zdecydowana i obecnie toczą się tylko między obu rządami pertraktacje o ustanowienie przepisów, obowiązujących mieszkańców obu okupacji przy przesyłaniu listów.

Podatek od widowisk.

Wczoraj przedstawiony został do ostatecznego zatwierdzenia projekt podatku od widowisk. Pierwotny projekt uległ niewielkim zmianom, polegającym na tem, że opłaty nie będą, jak dotychczas, wliczane do ceny za bilety, lecz że ceny te będą odpowiednio podniesione. Wysokość opłaty również została obniżona i wynosić będzie nie 20 — 30% od wpływu za bilety, lecz 15% dla wszystkich przedsiębiorstw rozrywkowych. Restauracje i kawiarnie, gdzie odbywają się koncerty, opłacać będą rocznie 5 — 100 rb., na zasadzie orzeczenia specjalnej komisji w każdym poszczególnym wypadku.

Wczoraj ostatecznie projekt ten rozważano. Dziś ma być przedstawiony władzom niemieckim do zatwierdzenia.

Przeciw napojom wysokowym.

Wobec pojawiających się epidemii Komitet Obywatelski postanowił poczynić kroki, mające na celu przywrócenie dawniejszego zakazu sprzedaży napoi wysokowych, których spożycie przyczynia się do szerzenia się chorób. Projekt Komitetu przewiduje zupełny zakaz sprzedaży wódki z wyjątkiem restauracji 1-ej klasy.

Tramwaje.

Według sprawozdania zarządu Tramwajów, obecnie po całym mieście krąży 151 wagonów. Ilość ta jest nawet za duża, na wielu liniach bowiem ruch znacznie się zmniejszył, co naraża przedsiębiorstwo na straty. Z tego powodu zarząd tramwajów prosi o pozwolenie zmniejszenia ilości wagonów na poszczególnych liniach.

Dobroczynność w Warszawie.

Na żądanie władz okupacyjnych zarząd miejski dokonał spisu wszystkich istniejących w Warszawie instytucji dobroczynnych. Organizacji takich, zatwierdzonych przez władze rosyjskie, jest obecnie 81.

Zapomogi dla rezerwistów.

Wobec przekazania dalszych wypłat dla żon rezerwistów zarządowi miejskiemu, pomiędzy zarządem a kuratorem obywatelskim nastąpi porozumienie co do regularnego wydawania środków potrzebnych z kasy miejskiej. W grudniu kuratorium wypłaciło rezerwistom 314,000 rubli.

Centralny dom pracy.

Akcyja mająca na celu dostarczenie pracy najuboższym kobietom stolicy, jest już w pełnym biegu i zyskuje żywe poparcie osób, które do jej pomysłowego rozwoju w znacznej mierze przyczynić się mogą. Tę otrzymano już do swego rozporządzenia część obszernych zabudowań po koszarach przy zbiegu ul. Nowowiejskiej i pl. Złaziciela. Odnowienie lokali jest już na ukończeniu, wiele jednak pozostaje jeszcze do zrobienia zanim zamierzone warsztaty będzie można zaistalować. Do dalszej akcyi postanowiono powołać komitet.

W skład tego komitetu weszli pp.: mgr. Elżbieta Wielopolska, ord. Helena Bispingowa, Emilia Ordeżyna, Ewa Holyńska, hr. Krystyna Potulicka, Hornowa, Zofia Zaleska, Zofia Zdzichowska, kan. Zofia Rzewuska, Adam hr. Ronikier, ks. kan. Skimborowicz, Artur Dobiecki, Antoni Gintowt, Stefan Szyller, Leon Tallen-Wileczewski, Jan Pękosławski, dr. Ilski, inż. Czesław Wajcht, E. Geisler.

Komitet doraźnie przystąpił do podziału pracy, którą ujęto w 3 główne działy, powierzając te zadania delegacjom: 1) finansowej, 2) budowlanej i 3) gospodarczej. Ostatnia rozpadła się będzie jeszcze na grupy, czuwające nad poszczególnymi gałęziami produkcji, w miarę ich powstawania. In-

stytucja obecnie tworzona nosić będzie nazwę: „Centralny dom pracy p. w. św. Andrzeja Boboli”.

Kurs marek.

Naczelnik milicji miejskiej w ostatnim rozkazie dziennym komunikuje komisarzom okręgów co następuje: „Do wiadomości Cesarско-niemieckiej policji doszło, że ostatnimi czasami handlujący odmawiają przyjmowania waluty niemieckiej według ustanowionego przez general-gubernatora kursu 150 mk. — 100 rb. Ponieważ tego rodzaju przekroczenia karane są grzywną do 1,000 rb. lub 1,500 marek, albo aresztem do 3-ch miesięcy, polecam pp. komisarzom przestrzegać za pośrednictwem podwładnych im organów, ażeby wszystkie rozporządzenia obowiązujące były utrzymywane w całej ich mocy. Obowiązek przyjmowania pieniędzy niemieckich według kursu ustanowionego nie może być zmieniony przez umowy prywatne. Na żądanie osób pokrzywdzonych należy sporządzać stosowne protokoły”.

Ułaskawienie ord. Bispinga.

Jedno z pism codziennych zanotowało pogłoskę, jakoby rodzina ordynata Bispinga, skazanego na roboty ciężkie pod zarzutem zabójstwa ks. Druckiego-Lubeckiego, otrzymała wiadomość, iż cesarz rosyjski ułaskawił skazanego.

Teatr i muzyka.

Teatr Wieki. Dziś „Halka” Moniuszki z udziałem p. Rola-Rakowieckiej w partii tytułowej. Jutro „Bal Maskowy” z p. Margot Kaftalówną w partii Amelii.

W Rozmaitościach dziś i jutro komedia satyryczna Hobola „Rewizor”.

W teatrze Polskim dziś i jutro „Kordyan” Słowackiego.

W teatrze Małym dziś „Urzędowa żona”, jutro pierwsze przedstawienie komedii „Kraj” J. T. Okazy.

Teatr Letni. Dziś i jutro groteska W. Zmorzkiego „Księż Maori” z p. Gasińskim w roli tytułowej.

W Nowościach dziś „Piękna Helena” z p. Bellari w roli tytułowej, jutro „Polska Krew”, w piątek „Baron Kimmel”.

Teatr Współczesny (Mokotowska 73) daje w dalszym ciągu farsę M. Swobody „W okopach”, oraz „Zandarma”.

Teatr Powszechny daje dziś i jutro krotkowie Wukara „Strachy” i operetkę „Ach ta miłość” W. Rapackiego (syna).

O szkołach w Królestwie.

Inspektor szkolny dr. Schepp z Berlina, charakteryzuje w „Der Montag” rozporządzenia szkolne niemieckich władz okupacyjnych w Królestwie Polskim.

„Co do szkół ludowych żąda się, aby stosunki wyznaniowe uwzględniono możliwie jak najwięcej. Ponieważ w Polsce rosyjskiej wyznaniowość jest jednoznaczna z miejscowościami, więc szkoła wyznaniowa oznacza właściwie szkołę narodowościową. W ten sposób stawia się przeszkodę mieszanemu się narodowości. Fakt ten tłumaczy także rozmaitość języków wykładowych. W szkołach niemieckich i żydowskich językiem wykładowym jest niemiecki, w szkołach polskich — polski”.

Następnie autor przechodzi do rzeczowych informacji o przepisanej ilości dzieci w szkołach i o przedmiotach wykładowych, poczem pisze:

„Na lekcjach, poświęconych językom, w klasach niższych nauka jest udzielana wyłącznie w przepisany język urzędowy i wykładowy (niemiecki lub polski); w klasach średnich i wyższych połowa tych godzin używana jest na to, aby dzieci uzdolnione do posługiwania się innym językiem, t. j. w szkołach niemieckich polskim, a w szkołach polskich — niemieckim. W ten sposób uniknięto powodu do niezadowolenia wśród miejscowych Polaków. Gdy się od nich wymaga, aby ich dzieci uczyły się języka niemieckiego, to odwrotnie Niemcy są obowiązani do tego, aby ich dzieci uczyły się języka polskiego. Przez takie urzeczywistnienie staje się dwujęzyczna”. P. dr. Schepp uważa to za szczęśliwe i za wzór służący rozwiązaniu kwestyi językowej.

Następnie dr. Schepp informuje o rozkładzie godzin wykładowych i na zakończenie dodaje:

„Gdy się bada bliżej poszczególne rozporządzenia, to się widzi, że zarówno pruskie „ogólne rozporządzenia z 15 października 1872 r., jak „Prawo, dotyczące utrzymywania szkół ludowych publicznych w Prusach” z d. 28 lipca 1906 stanowiły wzór do wydania rozporządzeń szkolnych w Polsce rosyjskiej. W wielu punktach przeszły one nawet swój wzór w duchu postępowym. Stają się one z pewnością wielkiem błogosławieństwem dla zdobytego kraju i przyczynią się do tego, aby czynnie przygotować i ułatwić gospodarce i kulturalne wcielenie go do Rzeszy niemieckiej”.

Wydział kierowniczy Klubu polskiego w Lublinie.

W ostatnich czasach w Lublinie powstał „Klub Polski”, który wziął sobie za zadanie zogniskowanie życia politycznego w tem centrum prowincyi.

Obecnie Wydział kierowniczy Klubu i wydał komunikat następujący:

„Uznając za jedno z ważniejszych zadań Klubu Polskiego wymianę myśli i ustalenie opinii w duchu polskim. Wydział kierowniczy Klubu już w pierwszych tygodniach swego istnienia ujrzał konieczność poruszania w dyskusyi wewnętrznej kwestyi politycznych, a także określenia stosunku swego do wielu spraw bieżących, które zajmowały opinię publiczną. Dla zaznaczenia stanowiska swego Klub Polski musiał ogłosić w gazetach lubelskich komunikat, w którym obok pewnych wyjaśnień rzeczowych, usiłował streścić myśl, wszystkich spotykających się w Klubie kierunków politycznych.

Myśl ta, oparta jest na przekonaniu, iż w dobie obecnej naród polski powinien dążyć do uzyskania przez własny ustrój państwowy możliwie największego zakresu niezależności politycznej na możliwie największym obszarze terytorium swego, gdy jednocześnie na tej części terytorium narodowego, którą okupowały armie sprzymierzone, świadomość społeczeństwa musi uważnie szukać dróg i warunków pogodzenia interesu narodowego polskiego z wymaganiami mocarstw centralnych i określenia stosunku Polski do monarchii Austro-Węgierskiej.

Wydział kierowniczy Klubu Polskiego sądzi, że tak sformułowana podstawa programowa Klubu nietylko daje mu cechę niezależnego skupienia, otwartego dla wszystkich stronnictw narodowych, lecz także odgranicza go w sposób wyraźny od wszystkich tych kierunków, które z pochodzenia swego ulegają pewnym wpływom bądź politycznym, bądź klasowym, lub też podporządkowują interesy narodowe względem innym; natomiast nakazuje i ułatwia trzeźwą ocenę faktów dokonanych i branie w rachubę rzeczywistości politycznej”.

Z Łęczycy.

Naczelnik powiatu łęczyckiego wydał rozporządzenie, aby wszyscy włościanie i ziemianie, posiadający do 300 morgi ziemi polskiej miary, bezzwłocznie przystąpili do wymłócenia wszelkich zapasów zboża (pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa) z tem wyliczeniem, aby do dnia 15-go marca wszystko zboże mogło być wywiezione do właściwych magazynów lub do młynów powiatowych. Wolno pozostawić tylko ilość potrzebną na zasiew mianowicie: po dwa centnary na morgę. Znalezione po 15-m marca zboże podlegnie konfiskacie bez odszkodowania. Zaznacza się wyraźnie, że zastrzeżone środki mają na celu wyłącznie sprawdzenie rozdziału zapasów i że zaskwestrowane zboże pójdzie wyłącznie i jedynie na zaprowiantowanie Warszawy i Łodzi.

Hołd Śląska cieszyńskiego.

„Dziennik Cieszyński” z dnia 4 b. m. donosi co następuje:

Śląski Komitet pomocy dla ludności polskiej, dotkniętej przez obecną wojnę, działający w Księstwie Cieszyńskim w porozumieniu i łącznie z Komitetem Generalnym w Vevey, przesłał jako ratę trzecią ze swej akcyi zbiorowej 10,000 koron pod adresem księcia Zdzisława Lubomirskiego w Warszawie, na pomoc dla ludności stołecznej miasta Warszawy.

Równocześnie ludność śląska Księstwa Cieszyńskiego przez swe stowarzyszenia daje wyraz czci i hołdu trzem najzasłużniejszym przewodnikom w tej działalności humanitarnej aktem, który przytaczamy:

„Imieniem zrzeczeń ludności polskiej Księstwa Cieszyńskiego wyrażamy najwyższą cześć i podziw ks. biskupowi Adamowi Sapieże, Henrykowi Sienkiewiczowi i Ignacemu Paderewskiemu, tym najlepszym Synom Ojczyzny, za ich nadzwyczaj owocną i skuteczną działalność dla ocalenia braci naszych od nędzy i zgłady”.

Powyższy akt hołdu podpisały wszystkie polskie organizacje Księstwa Cieszyńskiego

Z Koła polskiego w Wiedniu.

Posel Antoni Bomba, wybrany w okręgu rzeszowskim, który w swoim czasie razem z p. Stapińskim wystąpił z Koła Polskiego, obecnie zgłosił się, aby go ponownie do Koła przyjęto.

Z chwilą wstąpienia posła Bomby do Koła, grupa p. Stapińskiego, pozostająca poza Kołem, liczyć będzie ogółem 4-ch posłów. Należą do niej podzwice: Stapiński, Lyszczyarz, Kubik i Madej.

Z innych pism.

Wobec faktów.

„Kurier Polski” w numerze wczorajszym zestawia rodzaj syntezy faktów, w obliczu których znalazł się nasz kraj i nasz naród. Autor syntezy tej, p. L. Chrzanowski, zaznacza, że tego, co się dzieje w obecnym huraganie dziejowym, przy głębszym wnikięciu w przebieg wypadków, umysł ludzki wprost ogarnąć nie może. Przerazająca liczba istnień ludzkich, przenikniętych jedną tylko myślą: jak zabić i jak śmierci uniknąć, olbrzymia ilość mogił, zastępy ludzi okaleczonych i pozbawionych pełni swych sił fizycznych, rosnące wciąż kolumny sum wydanych i wydać się mających na wojnę, tysiące domostw i warsztatów pracy zamienionych w ruinę, przemarsz, przetrwanie milionowego zastępu ludzi z jednego końca Europy na drugi, wszystko to razem tworzy tak monstrualny kompleks, że objąć go, opanować myślą jest fizycznym niepodobianstwem.

„Na tle takiej epokowej burzy zarysowała się dopiero sprawa Polska w całej pełni. Bo w zderzeniu tem, Polska, jako teren, a synowie jej, jako materyał militarny, odegrała wielkie znaczenie.

Przytem przez tragedję losu Polska, portycypując w klęskach, w pogorzel historycznej, nie wystąpiła, bo wystąpić nie mogła, jako strona realizująca w przewidywaniach swych przyszłe wyniki i korzyści powojenne.”

W dalszym ciągu p. L. Chrz. zaznacza istnienie pewnych wskazówek, objaśniających bliższą tendencję, któremu państwa wojujące chciały się kierować w momencie zawierania pokoju.

Anglia i Rosya hałaśliwie oznajmniają, iż dążą do rozgromienia potęgi niemieckiej; Francja oznajmia, że musi odzyskać utracone prowincje; Belgia wymaga odbudowania swej państwowości, państwa centralne, wstrzymując się w wykazywaniu swych wyraźnych dążeń, deklarują ogólnikowo, że pragną takich warunków, któreby gwarantowały w przyszłości trwałość pokoju.

Wśród tych dążeń i programów aspiracye narodu polskiego stały się swojego rodzaju nurtującą zagadką dla wielu stron. Niejednokrotnie starano się rozwiązać to pytanie, niejednokrotnie stawiano je z mniejszą lub większą niecierpliwością.

Odezwa w. księcia, wydana na początku wojny, była swojego rodzaju próbą udzielenia impulsu i podsunienia programu politycznego Polsce. Program ten oczywiście musiał być zgodny z interesem państwowym rosyjskim, to było zrozumiałe i, z punktu widzenia strony występującej, słuszne.

Stwierdziwszy, że deklaracye z polskich kół dumskich, akceptujących ten program, pozornie były odpowiedzią i próbą rozwiązania sprawy polskiej, p. L. Chrz. pisze:

„Było to jednak błędne postawienie sprawy naszej, błędne, bo przyjmowało za pewnik, że nie kongres leży Rosya, a więc jedna tylko, i to bardzo interesowana strona decydować będzie o naszym losie. Akceptowano ten rodzaj rozwiązania, bagatelizując głos strony drugiej.

Dotychczasowy bieg wypadków wykazał jednostronność tego rodzaju myślenia. Dziś, nie przesądając o biegu zdarzeń i nie bawiąc się w porokowanie rezultatów, trzeba zgodzić się na jedno: program zjednoczenia ziem polskich pod berłem rosyjskim stał się utopią polityczną. Nie wchodzi więc w takie lub inne oceny poprzedniego rozwiązywania sprawy polskiej, jako trzeźwi politycy, musimy fakt ten ustalić i z niego wyciągnąć konsekwencje.”

P. L. Chrz. nie pisze w prawdzie, jakie konsekwencje wyciąga z wyniku od jakiegoś czasu w swych wywodach, — zaznacza tylko, że w deklaracyi społeczeństwa, przeznaczonej na zewnątrz, a zatem będącej aktem politycznym, trzeba liczyć się z konsekwencjami, jakie deklaracya taka może wywołać w tych ogniskach politycznego życia, które będą miały poważniejszy głos przy decydowaniu sprawy polskiej.

Litwini w Ameryce.

Gazeta litewska „Vienybė Lietu”, wychodząca w Brooklinie, wzywa z powodu 25-letniego istnienia związku Słowaków w Pensylwanii Litwinów, by brali sobie przykład ze Słowaków, w sprawie narodowej i zmagania się o wolność narodową. Litwini — pisze gazeta — idą dotychczas w rozsypek, jedni z nich służą zachodniemu Rzymowi, inni wschodowi, trzeci Niemcom lub Polakom. Dopóki tak będzie, Litwini nie ujrzą wolnej Litwy. Niewolnicy nie są bowiem warci wolności. Dotychczas nie wypracowano programu litewskiego. „Oby zajęcia międzypartijne klótniami, Litwini nie spóźnili się z tą sprawą nadzwyczaj ważną.”

Taż sama gazeta zamieszcza list znanego działacza litewskiego d-ra Szlupasa, przedstawiciela lewicy nacjonalistycznej, który obznajmiał profesorów jednej z wyższych uczelni amerykańskich ze sprawą litewską.

Okrucieństwa rosyjskie.

Z austriackiej wojennej kwatery prasowej donoszą: M. Tannenbaum, sekretarz miejski z Kołman (miasta powiatowego na Bukowinie, na drodze z Czerniowiec do Zaleszczyk) zeznał co następuje:

Dnia 12 lutego 1915 roku o godz. 2-iej zrana wyciągnął mnie z łóżka żandarm rosyjski i wraz z innymi zakładnikami żydowskimi odstawił do Galicji. Po drodze eskortujący nas żołnierze nademną i towarzyszącymi mojej niedoli ciężko się znęcali. — W Galicji przebywałem mniej więcej trzy kwartały i na własne oczy widziałem, jak strasznych okrucieństw dopuszczali się Rosyjanie na wyznawców mojej wiary. Tylko najstraszniejsze okrucieństwa chcę tu wymienić. 17 kwietnia w nocy wszystkich 5,000 żydów, żydówek i ich dzieci spędzono i wydano z Zaleszczyk. Pod eskortą w nocy gnano ich w kierunku ku Tłustemu. Kozacy i eskortujący to żalosne grono, do krwi bili starców, którzy nie mogli szybko nadążyć. Niejednokrotnie kuli kozacy tłum, jeżeli nie dość szybko posuwał się naprzód. Nawet dzieciom i kobietom nie szczędzono razów nahańek. W czternastu godzinach ślaby starcy, ciężarne kobiety i małe dzieci przebyły 40 km. Część tych nieszczęśliwców padła od głodu i pragnienia.

W Ułaskowcach, Jezierzanach, Jagielnicy, Tłustem i Czortkowie, gdzie zebrani z Zaleszczyk i Szklą żydzi mieszkali w budach, szopach i stajniach, szalała cholera; z powodu głodu, zimna i t. d. w krótkim czasie przeszło 1000 żydów na tę chorobę zginęło. Dzieci zmarłych na cholerę żydów tużami tułały się po drogach, żebrać o chleb. Przejeżdżający oficerowie rosyjscy i żołnierze bili je do krwi. Pozostali przy życiu żydzi użyci zostali do pracy kolo szafców nad Seretem. Nawet ciężko choreych do tego zmuszano. Wśród strasznych znękań niezdolni, musieli pracować od 6 rano do 8 wieczór. Kozacy bez przerwy ich bili. Wiem z pewnością, że w pierwszym czasie 10 żydów ze Śniatyna zmarło z głodu. Gwałcenia były na porządku dziennym. W Ułaskowcach żołnierze rosyjscy jednego tylko dnia zgwałcili 30 kobiet i dziewcząt, usunawszy poprzednio przemocą mężów i rodziców.

Dwukrotnie w obecności rodziców żołnierze rosyjscy zgwałcili 12-letnie dziewczęta żydowskie. Podczas eskorty żydów część żołnierzy gwałciła żydówkę, wyrwane ich mężom i to w obecności tych ostatnich. W Ułaskowcach 1 września zakłuto żydówkę i dwoje jej dzieci w wieku 2 do 4 lat, by z nich wyciągnąć złoto.

Niezasłużony tytuł.

„Birż. Wied.” podaje wiadomość że „mademoiselle doktor Khioitejko” wygłosiła wykład w College de France. Z tegoż pisma, dowiadujemy się dalej, że „doktor Khioitejko” urodziła się w Warszawie, gdzie ma licznych krewnych, i że jest „klasycznym typem rosyjskiej uczonnej kobiety”.

Nie każdemu przyszłoby do głowy że owa „typowa uczona rosyjska” — to dr. Joteykówna, sławna w Europie całej z prac swoich, dotyczących przeważnie badań naukowych nad ustrojem wieku dziecięcego. Prace te pisane były po polsku, po francusku, nigdy zaś po rosyjsku. Dr. Joteyko była dyrektorką instytutu naukowego w Brukseli. Obecnie rozwija swą działalność w Paryżu. A pisma rosyjskie bez najmniejszej żenady przywłaszczają sobie naszą rodaczkę i nazywają ją „klasycznym typem rosyjskiej uczonnej kobiety”.

Jeżeli w swoim czasie dr. Miecznikow wyemigrował z Rosji, aby — jak mówił — nie zasłużyć na nazwę „rosyjskiego uczonego”, to tembardziej dr. Joteykówna — jako nierosyjanka — nie pretenduje chyba do tego tytułu, jaki jej nadają gazety rosyjskie.

Przy sposobności zaznaczyć należy, że panna Joteyko, dotychczasowa kierowniczka laboratorium psychofizjologicznego w Brukseli, obecnie jest profesorem na katedrze fizjologii w „College de France” w Paryżu. Jest ona obok odznaczonej nagrodą Nobla pani Curie-Skłodowskiej drugą Polką nauczającą w uniwersytecie francuskim.

Irlandya o Polsce.

Tygodnik paryski „Polonia” w numerze 52 podaje odezwę biskupów irlandzkich zebranych w Maynooth College: Nieszczęścia, które spadły na Polskę — powiedziano w odezwie — okropnością swoją urągają wszelkim opisom. Wielki ten kraj, niegdyś przedmurze Europy przeciw najazdom tureckim i tatarskim, został spustoszony wzdłuż i szerzej przez wależące tłumy; na ziemiach Polski — powszechna ruina. Jakby dla spotęgowania nieszczęść narodowych, Polak walczy z Polakiem w armiach trzech państw.

Tak wielka i ogólna jest nędza polska, że Namiestnik Chrystusowy z wysokości swego tronu zachęca biskupów polskich w Austrii, Niemczech i Rosji, by zwrócili się do katolików całego świata, zalecając im modły i ofiarę dla ludu, dotkniętego nieszczęściem.

Trzeba wysiłku zbiorowego wszystkich narodów, by użyć polskiej męce. Ojciec święty wierzy, że jego wiernie dzieci zechcą współdziałać i współwodzić w szczodrości, spiesząc z pomocą na wezwanie biskupów polskich.

Odezwa ta była wydana kilka tygodni temu i mimo wielu zadań, stawianych skromnym zasobom naszej ołtarz, gorąco polecamy serdeczne ich błagania niezawodnemu owczarni naszej współczuć.

Odezwa została wydana w imieniu wielkiego narodu, któremu chrześcijańska Europa ma do spłacenia wielki dług przeszłości, którego starożytne dzieje mają największe podobieństwo może z dziejami Irlandji.

Biskupi polscy naznaczeni dzień 21 listopada jako dzień modlitwy i ofiar dla Polski. Ponieważ obecnie dzień ten już nie może być na cel ten przeznaczony, przeto należy wybrać najbliższy możliwie dzień.

Po zebraniu datków w różnych parafiach, biskup każdej diecezji przesyła je do komitetu w Szwajcaryi, który na szczęście ma dostęp do wszystkich części Polski.

Modły publiczne odprawiane zwykle na intencję pokoju, mogą być w ten dzień ofiarowane na intencję Polski.

Z życia wygnańców.

W Moskwie.

W dziennikach petersburskich czytamy: „W Moskwie ma powstać budynek, który włącznie ma służyć jako miejsce zebrania dla wszystkich miejscowych organizacji polskich. Potrzebę takiego gmachu odczuwa kolonia polska od dłuższego już czasu, zwłaszcza zaś od chwili, gdy budząca się coraz silniej świadomość i łączność narodowa domagają się środowiska, gdzieby zadania społeczne i towarzyskie znalazły wspólne ognisko. Do tej pory niektóre organizacje polskie mogły korzystać z budynku biblioteki polskiej, wystawionej z ofiary gen. Szaniawskiego. Gmach ten jednakże okazał się zbyt szczupły, oprócz tego ma być zwrócony parafii św. Piotra i Pawła. Wobec tego z inicjatywy sekcji techników przy stow. „Dom Polski” w porozumieniu z zarządem Towarzystwa Dobroczynności, postanowiono utworzyć komitet organizacyjny, w skład którego wejść mają przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń w Moskwie i polecić mu zająć się sprawą budowy projektowanego gmachu. Komitet podzielił swą pracę na 4 komisje: placową, wyszukania odpowiedniego miejsca pod budowę gmachu, prawno-finansową, porozumiewawczą dla ustalenia potrzeb organizacji polskich w Moskwie i techniczno-budowlaną. Przewodniczącymi tych czterech komisji wraz z projektodawcą, p. Beinem, tworzą wydział dla zcentralizowania prac poszczególnych komisji. Po opracowaniu zebranego przez nie materiału przedstawiony będzie projekt gmachu na zebraniu komitetu w końcu lutego 1916 r. (WAT).

Wypłata kuponów.

„Dziennik Kijowski” donosi, że wydział wykonawczy Rady zjazdów polskich organizacji pomocy ofiarom wojny, rozesłał do wszystkich organizacji i ich oddziałów komunikat następującej treści: „Komunikujemy uprzejmie Panom, że petersburski, warszawski i niżegorodzki oddziały Banku Państwa wypłacają kupony od listów zastawnych Towarzystw kredytowych ziemskich Królestwa Polskiego, za okazaniem dowodu posiadania listu. Od opłaty są wykluczone ostepowane przez władze niemieckie lub austriackie listy zastawne, jeżeli właściciel listu udowodni, iż listy zostały nabyte od poddanego rosyjskiego lub państw koalicyjnych przed dniem 1 sierpnia 1914 roku. Warszawski oddział Banku Państwa ewakuowany do Moskwy znajduje się obecnie w gmachu Moskiewskiego oddziału Banku Państwa. (WAT).

W gub. Kazańskiej

Kazański oddział C. K. O. opiekuje się wygnańcami, zamieszkałymi na prowincji, po wsiach gubernii kazańskiej. Najwięcej rozlokowano w powiecie czystopolskim — około półtora tys. ludzi. W powiecie carewokokszajskim 150 Polaków, w świążskim około 300, w Czeboksarach i Mariińskiej Posadzki po 100 ludzi. Na czele kazańskiego oddziału stoi p. Sarasiak, który stara się, aby ludność polskiej nie rozpraszać, a o ile możliwości skupić i dać im opiekę moralną i pociechę religijną. W tym celu ustanowiono dwa okręgi, które objężdżają księża i odprawiają nabożeństwa w prowizorycznych kaplicach. Nabożeństwa te gromadzą ludzi i ściągają jednostki, rozproszone po wsiach, poza zorganizowanymi gromadami. Gromady mają przewodnika, płatnego przez wydział C. K. O. Obowiązek jego podobny są do obowiązków sołtysa. Prócz tego każda gromada ma dwóch ławników, którzy załatwiają wszelkie sporne sprawy, zachodzą-

ce w łonie gromady. Ziemstwo wydaje dla wysiedleńców po 9 kopiejek dziennie na wyżywienie, prócz mieszkania i opału, C. K. O. daje zaś odzież i opiekę. C. K. O. stara się przy tem rozlokować Polaków we wsiach rosyjskich, unikając wsi tatarskich. (WAT).

List z Alusztj.

„Dziennik Piotrogrodzki” zamieścił list żołnierzy polskich treści następującej: „My wszyscy ranni żołnierze Polacy, będący na kuracji w szpitalu w Alusztie, składamy serdeczne podziękowanie za urządzenie dla nas przez tutejszą kolonię polską wigilii. Doprawdy, czuliśmy się szczęśliwi bośmy się przenieśli duchem do naszej kochanej ojczyzny, w której pozostali osoby drogie sercom naszym. I o tam o tej porze mieli wigilię, i pewnie niewiele Placzą tam oni, proszą Najwyższego o szczęśliwy powrót swych ukochanych. W tygodniu świątecznym mieliśmy tu i księdza, który sprowadzony był z Symferopola. Dostajemy także gazety, z których wiemy, co się dzieje z braćmi, rozproszonymi na całym świecie. Za wszystko to kolonii polskiej winniśmy wdzięczność. Da Bóg, doczekamy chwili odpowiedzi, aby służyć wiernie krajowi i społeczeństwu polskiemu i wtedy dług spłacimy”.

Wieści z Rosji.

Kokowcew wypływa.

W ostatnich czasach znów zaczęto mówić o dawnym ministrze skarbu i prezesie rady ministrów. Mianowany został świeżo prezesem 2-go departamentu rady państwa, którego specjalnością jest wydawanie koncesyj na budowę kolei prywatnych. Dotychczas prezesem tego departamentu był jeden z największych reakcjonistów rosyjskich, gen. Petrow.

Powołanie Kokowcewa na to stanowisko zasługuje z dwóch stron na uwagę. Po pierwsze: stanowisko to jest stosunkowo dosyć podrzędne. Musiały zatem zajść jakieś okoliczności, które skłoniły ex-ministra skarbu i ex-prezesa rady ministrów do przyjęcia tego stanowiska. Podobno wchodzi tu w grę stosunki osobistej przyjaźni między Kokowcewem a obecnym prezesem rady ministrów Stürmerem.

Po drugie: powołanie Kokowcewa na kierownika instytucji wydającej koncesje na koleje prywatne oznacza zasadniczą zmianę systemu w tej instytucji. Znany jest pogląd Kokowcewa, że bez pomocy kapitałów prywatnych gospodarka kolejowa rosyjska zawsze szwankować musi. Kokowcew zawsze popierał prywatne przedsiębiorstwa kolejowe. W ostatnich latach rząd trzymał się wręcz przeciwnej zasady i teraz gorzko nad tem boleje. Dzisiejszy chaos-kolejowy nie byłby przybrał takich rozmiarów, gdyby pozostawiono bogać część kolei w rękach przedsiębiorstw prywatnych.

Kokowcew ma wprowadzić zmianę w tym zakresie. Dziś jednak sprawa to niełatwa. Pieniądz podróżny, kapitały tkwią w ukryciach, a co najważniejsza — brak ludzi, którzyby w takich jak obecnie warunkach chcieli nowe budować koleje.

„Brak patriotyzmu”.

„Birżew. Wiedomości” skarżą się na brak patriotyzmu w bankach rosyjskich. Jako dowód swego zarzutu przytaczają następujący rządowo stwierdzony wypadek. W Kozłowie w gubernii tambowskiej, podczas spisu produktów pierwszej potrzeby, komisja specjalna wykryła w składach banków miejscowych dla handlu zewnętrznego 10 wagonów cukru. Cukru tego banki nie wypuszczały na rynek, pomimo, że w mieście dawał się odczuwać brak cukru. Na zapytanie komisji, do kogo należy ów cukier, banki odpowiadały, iż właścicielem dwóch wagonów jest Jelkind, zaś 8 wagonów należą „niewiadomo do kogo”. Okazało się, że w miejscowych kołach handlowych nazwisko Jelkind nie jest wogóle znane. Władze administracyjne zarządziły rekwizycję cukru na potrzeby ludności. Dzienniki petersburskie nazywają takie postępowanie skandalicznym i niepatriotycznym, przyczem zaznaczają, że wypadek w Kozłowie bynajmniej nie należy do wyjątkowych. (WAT).

Reforma gospodarki cerkiewnej.

Świątobliwy synod opracował projekt nowych przepisów gospodarki cerkiewnej, zupełnie odmiennych od dotychczasowych. Cała gospodarka oparta ma być na zasadach autonomicznych. Wszelkie budowle cerkiewne, oraz przy cerkwiach istniejące zakłady dobroczynne, mają przejść na własność i pod zarządek gmin. Nowy projekt ma być niebawem przedstawiony Dumie do rozważenia.

Popularne wskazówki

o tyfusie plamistym i jego sposobie roz-szerzania się.

I.

Tyfus plamisty jest ciężką chorobą zakaźną, która pociąga za sobą wielką śmiertelność. Wraz z wiekiem choroba ta staje się coraz niebezpieczniejszą. O ile stwierdzono, znajduje się ona we krwi chorego. Najnowsze badania wykazały, że choroba ta przenosi się z jednego człowieka na drugiego za pośrednictwem wszy z ubrania. Wraz z krwią człowieka chorego na tyfus plamisty zabiera wesz zarodek choroby i przenosi go w swym ciele już pomnożony i dojrzalszy. W przeciągu pięciu dni po wessaniu krwi zakaźnej może ona przenosić chorobę. Również młody zaród, wylęgający się z jajek zarażonych wszy, jest jeszcze zdolny przenosić zarazki.

II.

Objawy choroby tyfusu plamistego występują w czasie około 1 do 3 tygodni po przyjęciu materii zakaźnej. Początek przez kilka dni zwiastunami jej są: ból głowy, ogólne osłabienie i ból wszystkich członków, a właściwa choroba rozpoczyna się przeważnie nagle, silną wstrząsającą febrą i gorączką, chorzy stają się czerwonymi na twarzy, łatwo popadają w stan omdlenia i senności, nawet w gorące wychodzą z łóżek.

Pomiędzy trzecim a piątym dniem choroby występują na ciele, przeważnie na piersiach i brzuchu, liczne czerwone plamy wielkości soczewicy, z powodu czego chorobę, tę nazwano tyfuszem plamistym. Z ustami i oczami wpółotwartymi, suchym ciemnym językiem, rozgorączkowanymi, leżą chorzy zupełnie bezwładnie i są w wysokim stopniu osłabieni i wyczerpani. Również występuje gwałtowny rozstrój nerwowy. Głos staje się ochrypłym.

Podczas pomysłnego przebiegu choroby przy końcu drugiego tygodnia, przy obfitych potach, gorączka nagle ustaje. Podczas przychodzenia do zdrowia skóra łuszczy się małymi platkami.

Wielu chorych umiera z wycieńczenia. Obok ciężkich wypadków zdarzają się lekkie zaslabinia na tyfus plamisty, tak że mogą one być mylnie uważane za żarnicę. Co się tyczy zaraźliwości, są one tak samo niebezpieczne, jak i ciężkie zaslabinia.

III.

Wobec pewności, że wesz z ubrania może być przenosić tyfus plamisty, potwierdza się też stare doświadczenie, że nocelegi wędrującej ludności, schroniska i przytulki, przepełnione ludźmi i źle przewietrzane mieszkania są głównymi rozsadnikami zarazy. Również zrozumieliśmy, że osoby nie posiadające żadnego schroniska i zaniebane, żebracy, cyganie, włóczęgi, handlarze wędrowni zapadają na tyfus plamisty i że właśnie w czasie wojennym i w zimie choroba ta łatwo może się rozszerzać. Ludzie tacy obciążeni materiami zakaźnymi, wędrując z miejsca na miejsce i np. podczas żebrania wchodząc do wielu domów, wytwarzają niebezpieczną epidemię. Dalsze obserwacje wykazały, że chory na tyfus plamisty wolny od wszy, w czystym otoczeniu, przeważnie tam, gdzie takie robactwo jest wykluczone, nie przedstawia niebezpieczeństwa zarazy.

Skoro tylko stwierdzony zostanie wypadek tyfusu plamistego, lub jeśli tylko istnieje podejrzenie, że chory zapadł na tyfus plamisty, należy bezzwłocznie o tym dać znać do miejscowej policji.

IV.

Skłonność przyjmowania choroby jest bardzo wielka, każdego chorego na tyfus lub tylko podejrzanego o tyfus plamisty należy odesłać natychmiast do szpitala.

Jest koniecznym trzymać okna otwarte w dzień i w nocy, gdyż doświadczenie poucza, że w ten sposób najlepiej uniknąć można zarazy. Również jak najsurowiej i jak najsumiennie powinno być uskutecznione odosobnienie chorego. Kto chce się uchronić od zarazy, niech unika wszelkiej styczności z chorym i pozostaje od domu, w którym znajduje się taki chory, możliwie zdaleka.

V.

Obowiązkiem osób, którym powierzono czuwanie i opiekę nad chorym na tyfus plamisty, jest nie stykać się zupełnie z innymi osobami.

Wszyscy ci, których obowiązek prowadzi do chorego (krowni, lekarze, rejenci, duchowni), zanim przekroczą pokój chorego powinni włożyć na siebie wierzchnie ubranie nadające się do prania, które po opuszczeniu pokoju chorego należy zdjąć.

Należy koniecznie dezynfekować ręce, twarz i włosy.

VI.

Podczas trwania choroby należy zachowywać największą czystość wraz z jak najstarszą dezynfekcją. Wszystkie przedmioty, otaczające chorego, należy dezynfekować. Podłogę w pokoju chorego trzeba codziennie wymyć płynem dezynfekcyjnym.

VII.

Przychodzący do zdrowia pozostaje jeszcze tak długo niebezpiecznym dla swego otoczenia, dopóki skóra się na nim łuszczy. Po-

winien przeto używać częstych kąpiei i myć się mydłem i zanim znów wejdzie w styczność z ludźmi, uskutecznić dezynfekcję swego ciała, według wskazówek lekarskich.

VIII.

Pokój, w którym znajdował się chory na tyfus plamisty, wraz z całą swą zawartością powinien być zaraz poddany gruntownej dezynfekcji, według wskazówek lekarza.

IX.

Również może się udzielić zaraza od zwłok zmarłego na tyfus. Przeto należy je możliwie jak najprędzej przenieść z domu do trupiarni lub, jeżeli jej niema, pozostawić w odosobnionym, zamkniętym miejscu. Mycie zwłok, wystawianie ich w otwartej trumnie, odwiedzanie w trupiarni i t. d. jest w wysokim stopniu niebezpieczne i z tego powodu zakazane.

X.

Części ubrania, bielizna i inne przedmioty przeznaczone do użytku chorego na tyfus plamisty pod żadnym pozorem nie powinny być używane lub rozdawane innym, zanim podlegną dezynfekcji.

XI.

Ponieważ tyfus plamisty zagraża w wysokim stopniu zdrowotności ogólnej, przeto należy skierować największą uwagę na rychłe zapoznanie się z tą chorobą, ażeby środki ochronne były jak najprędzej zastosowane. Przy każdym podejrzanym wypadku tyfusu plamistego należy natychmiast zawiadomić lekarza i zawiadomić władze.

XII.

Najlepsza ochrona przeciwko tej chorobie stanowią: czystość ciała, odzieży i bielizny.

Dział ekonomiczny.

Kredyt włościański.

Znany działacz społeczny i ekonomista p. Stanisław Targowski zamieścił w „Gońcu Kujawskim” obszerną rozprawę w sprawie kredytu dla włościan. Autor dowodzi, że kredyt ten u nas jest nierzadko wadliwie zorganizowany.

Przedewszystkiem ustawa kas gminnych jest b. przestarzałą i niepraktyczną. Jeżeli majątek kasy wynosi 1000 rubli, to pożyczka w pojedyncze ręce nie może przewyższać 100 rb., przy majątku 2000 rb. i więcej — 200 rb. Wogóle zaś pożyczka udziela się do wysokości 1/4 wartości majątku, do którego przyjmuje się b. niski szacunek ziemi. Przyjrzyjmy się trochę liczbom.

Ze wszystkich ziem Królestwa Polskiego najwyższemu szacowaną jest morgan w Lubelskiem, bo aż na 250 rb., w innych zaś znacznie niżej. W Kutnowskim, gdzie ziemia jest bardzo urodzajna, morgan gruntu włościańskiego szacuje się na 45, w Białogórskim na 11, w Kieleckim zaś przeciętno na 27 rb. Zależnie też od wartości ziemi określona jest wysokość udzielanych przez kasy gminne pożyczek. Podczas, gdy lubelski włościanin może otrzymać najwyżej 6.5 rubla na morgę, kutnowski, białogórski lub kielecki, aż 7 rubli! Przeciwnie zaś w kraju pożyczka na jedno gospodarstwo wynosi 70 rubli! Niechaj liczby mówią same za siebie bez komentarzy.

Jeżeli zaś porównamy dotychczasowy kredyt naszych gospodarzy rolnych z kredytem zachodnio - europejskim, uwzględniając przytym najniższy, to wypadnie na jednego mieszkańca wsi Austrii 11 rubli, w ubogich Włoszech 8 rubli, podczas gdy u nas zaledwie 2.7 rubli! Przytym nie ma u nas długoterminowego kredytu, brak którego muszą poniekąd wypełniać włościanom kasy gminne.

Według świadectwa Kom. Rolniczych z r. 1902 włościanie zaciągają pożyczki z kas gminnych głównie na opłatę przy kupnie gruntów. Po fundusze zaś obrotowe do gospodarstwa zmuszeni są zwracać się do źródeł prywatnych, wpadając tym samym w wieczną kabałę kosztem zdrowia i dobrobytu swego i najbliższych swoich.

Należałoby tedy stworzyć dla włościan odpowiednią instytucję kredytową; która dałaby możność włościańskiej społeczności intensywnie a spokojnie pracować, uwzględniając ustawiczny postęp w rolnictwie.

Dotychczas tworzone rozmaite projekty, mniej lub więcej dostosowane do potrzeb i warunków naszego życia. Wspomnę tu projekt wprowadzenia kas kredytowych na sposób czeskich kas Reifajzena.

Kasy te szerszego znaczenia u nas mieć nie mogą. Zasada wzajemnej odpowiedzialności członków za wypłacalność dłużnika jest o tyle owocna i celowa, o ile wszyscy członkowie są sobie dobrze znani i mogą zatem do-kladnie osądzić potrzeby i wysokość wypłacalności danego członka.

System Reifajzena mógłby być z pożytkiem zastosowany przy organizowaniu kas parafialnych, a nawet gminnych. Dla naszych zaś stosunków wiejskich konieczną i pożądaną była-

by inna organizacja kredytowa, o zakresie znacznie szerszym i ogólniejszym.

Wszystkie kasy gminne w całym kraju powinny być ze sobą połączone jakby w jedną organiczną całość.

W tym celu kasy gminne danego powiatu znajdowałyby się pod kierunkiem jednej powiatowej instytucji kredytowej, powiatowe zaś instytucje łączyłyby się w Naczelnej krajowej instytucji dla krótkoterminowego kredytu. W ten sposób można byłoby ześrodkować w jednej instytucji dość znaczny kapitał, którym zasilano by więcej potrzebujące poszczególne kasy prowincjonalne.

Szczególniej ważną jest taka instytucja w naszej epoce, w epoce przemysłu kapitalistycznego, kiedy to produkcja kapitalistyczna coraz bardziej przedostaje się na wieś, wypiera dawniejszy ustroj, a tworząc znaczną konkurencję obcych rynków — wymaga bezwzględnie dla siebie miejsca przy cichym skromnym dotychczas, tak jeszcze owianym atmosferą patryarchalności ognisku życia wiejskiego, zmuszając jednocześnie do zastosowania się do nowych warunków i potrzeb chwili.

Jeżeli zaś baczniej przyjrzymy się życiu wiejskiemu, to zauważymy, że w wielu okolicach kraju naszego włościanie dla rozmaitych przyczyn nie mogą się utrzymać z pracy nad rolą i trudnią się obok rolnictwa jeszcze poboczną produkcją. I w tej sferze stosunków domowej produkcji naszych włościanów daje się uczuć ogromny brak kredytu. Nie rozporządzając odpowiednim funduszem, biedacy ci zmuszeni są w zupełności poddać się swemu pracodawcy - kapitaliście, który w częstych wypadkach nie tylko dostarcza surowców, ale też daje i swoje narzędzia, za co naturalnie nie omieszką zaciągnąć odpowiednich procentów za wypożyczenie kapitału i ryzyko. Tenże kapitalista-pracodawca sam naznacza dowolną cenę na produkty.

Gdyby zaś włościanin miał możność zaciągnięcia krótkoterminowego kredytu, wówczas mógłby pracować sam na siebie, a więc i ceny nakładałby sam, które, naturalnie, do pewnego stopnia regulowałyby się na rynku. Jako dowód tych opłakanych anormalnych stosunków domowego przemysłu posłużmy nam może praca piotrkowskiej włościanki, której godzina zajęcia w domowym bawełnianym przemyśle kalkuluje się na dwie kopiejki, a nawet i mniej. Bez wątpienia sprawną w tym wypadku rolę odgrywa rozwój maszynowej kapitalistycznej produkcji, w każdym jednak razie godzina pracy włościanki więcej jest warta, aniżeli dwie kopiejki.

Reasumując to wszystko, dochodzimy z jednej strony do b. smutnych, z drugiej zaś do wniosków nie tak już b. beznadziejnych.

Śmiało rzec można, że dotychczas u nas na wsi nic, a przynajmniej niewiele więcej zrobiono. To rozległe żyzne pole pracy zbożnej leży dotąd ugięte, który od czasu do czasu przemycany kontrabandą promień słońca oświeci, ale dogrzeć nawet dobrze nie może.

Sporadyczne, rzadkie wypadki podjęcia pracy organizacyjnej były tamowane przez sferę rządzącą, gdyby jednak naprawdę chciano pracować i tak szczerze, po bożemu imano się pracy w tym kierunku. Najlepszym przykładem posłużyć może wielce owocna działalność kółek rolniczych, pracujących wszak, w tych samych ciężkich warunkach, owianych duszną, niezdrową atmosferą.

Nie zapominajmy o tym, że pierwszym najważniejszym warunkiem odrodzenia ojczyzny jest wzorowe a kwitnące rolnictwo.

Monopol mięsny w Warszawie.

Umowa między zarządem miejskim, otrzymującym transporty bydła i trzody chlewnej od firmy br. Frankowskich konsorcjum rzeźników, które wzięło na siebie ubój bydła i trzody, oraz podział mięsa, została już podpisana.

Przed podpisaniem przedstawiciele konsorcjum złożyli w kasie miejskiej 50 tysięcy rb. poręki za ściśle wykonywanie warunków umowy.

Ceny mięsa w sprzedaży detalicznej, podlegające zatwierdzeniu zarządu miejskiego, uznano za zbyt wygórowane. Zarząd miejski nie zgodził się mianowicie na doliczanie zysku dla rzeźników w rozmiarach proponowanych po 20 fenigów od funta. Ostatecznie sprawę rozstrzygnięto w ten sposób, że ceny w sprzedaży detalicznej zmniejszono, natomiast przy sprzedaży wołowiny i wieprzowiny zniesiono podział na I i II-gi gatunki. Podział ten utrzymano tylko przy handlu hurtowym.

Ceny ustalone ostatecznie są już obowiązujące dla ogółu sprzedawców monopolów. Zarząd miejski zatwierdził je w rozmiarach następujących:

Ceny mięsa w sprzedaży hurtowej:

Za 1 funt wołu żywej wagi:	
I gat.	46 fenigów
II „	42 „
Za 1 funt żywej wagi trzody chlewnej:	
I gat.	93 fenigów
II „	88 „
Za 1 funt żywej wagi cielęciny:	
I gat.	52 fenigów
II „	47 „
Za 1 funt żywej wagi baraniny:	
I gat.	47 fenigów
II „	43 „

Ceny detaliczne mięsa bitego ustalone według tabeli poniższej:

Wołowina za 1 funt 95 fenigów (63,5 kop.).	
Wieprzowina „ „ 98 „ (66 „	
Cielęcina „ „ 85 „ (56 „	
Baranina „ „ 90 „ (60 „	

Nafta w Warszawie.

Od pewnego czasu naftę otrzymać można we wszystkich sklepach mydlarskich bez żadnych trudności, po wyznaczonej cenie 32 kop. za funt. Nafta ta sprowadzana z Galicji przez Sekcję żywnościową, gdyż kupcy prywatni nie mają prawa sprowadzania nafty do Warszawy.

Z nadejściem pierwszego transportu nafty zgłosiła się do Sekcji Żywnościowej grupa hurtowych handlarzy naftą żydów z propozycją oddania jej całego handlu naftą. Sekcja żywnościowa odmówiła jednak, nie chcąc, zupełnie słusznie, stwarzać niepotrzebnego pośrednictwa, obciążającego cenę nafty i postanowiła oddawać naftę bezpośrednio sklepom detalicznym. W tym celu wszystkie przychodzące zapasy oddawane są — 1/4 stowarzyszeniu mydlarzy i 1/4 gminie żydowskiej.

Wszystkie sklepy, sprzedające naftę składają kaucję gwarantującą sprzedaż po wyznaczonych cenach. Oprócz nafty galicyjskiej Sekcja Żywnościowa otrzymała także pewne ilości nafty rosyjskiej z zaskwestrowanych zapasów.

Podrozie koszułek gazowych.

Fabrykanci koszułek żarowych do lamp gazowych uchwalili na swem ostatnim zebraniu dalsze podwyższenie swych fabrykatów. Ceny w handlu detalicznym podwyższą się w stosunku cen przed wojną o 15 do 20 fen. za sztukę.

Rekwizycja platyny.

Dzienniki petersburskie zaznaczają, iż wydano przepisy obowiązujące o rekwizycji platyny na całym terytorium Rosji. Platyna ma być złożona w ciągu dni trzech w Banku państwa. (WAT.).

Kontrola nad cenami żywności.

W sposób bardzo skuteczny zorganizował magistrat tutejszy kontrolę nad cenami żywności. Zlecił ją mianowicie kilkudziesięciu „zaufanym osobom magistratu”. Są niemi gospodynie, które codziennie bywają na targach dla zakupu żywności, i zobowiązały je do podawania tygodniowych referatów, co i u kogo kupowały, a najważniejsza: po jakich cenach. Wynik był znakomity. Odtąd ustalo przekraczanie cen maksymalnych, gdyż sprzedający nie wiedzą, czy nie stoi czasem przed nimi „zaufana osoba magistratu”.

W sprawie przyjazdów do Warszawy.

Dzienniki poznańskie donoszą, że generał-gubernator Warszawski nie będzie w przyszłości udzielał kupcom pozwolenia na wyjazd do Warszawy wyłącznie w celu ściągnięcia pretenzji. Mogą oni zwracać się w tych sprawach pod adresem: „Amtliche Handelsstelle deutscher Handelskammern“ w Warszawie. Instytucji tej służy prawo zawezwania wszystkich dłużników celem ich przesłuchania.

Stopy procentowe banków państwowych.

Reichsbank niemiecki	5%
Bank angielski	5%
Bank francuski	5%
Bank austro-węgierski	5%
Bank włoski	5 1/2 %
Rosyjski Bank Państwa	6%
Bank hiszpański	4 1/2 %
Bank portugalski	5 1/2 %
Szwajcarski narodowy	4 1/2 %
Szwedzki bank	5 1/2 %
Bank norwesk	5%
Bank niderlandzki	4 1/2 %
Narodowy duński	5%
Rumuński Bank	6%

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 8 lutego.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiaro-wano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905 . .	101,50	101,00	—
4 1/2 % pożyczka m. Warszawy	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz. . .	92,25	91,65	—
4 1/2 % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego . .	95,00	94,00	—
4 % „ „ „ „	86,00	85,10	—

Rozmaitości.

Odnalezienie nieznanej komedii Fredry.

P. Henryk Cepnik, dziennikarz lwowski i sekretarz lwowskiego teatru miejskiego odzyskał — jak donosi lwowska „Gazeta Poranna” — w bibliotece teatralnej nieznana komedję Aleksandra Fredry. Utworem tym, który faktycznie zainaugurował twórczość komedypisarską Fredry, i co więcej, wystawiony na scenie, wyprzedził warszawską premierę „Pana Geldhala” z roku 1821 o cztery lata, jest jednoaktowa komedia wierszem pod tytułem „Intryga na przedce”. O istnieniu tej komedii, jak wogóle o całym przedgeldhabowskim okresie w twórczości Fredry, wiedziiano dotąd tylko tyle, ile przekazał nam w tej mierze sam poeta w swej autobiografii, ogłoszonej w roku 1876 przez Lucjana Siemieńskiego w warszawskiej „Kronice Rodzinnej”. Wiedziiano więc, że taki utwór był rzeczywiście napisany i że był pierwszą próbą sił 20-letniego wówczas poety na polu komedypisarskim, ale że autor odebrał swą komedję do poprawy, aby już nigdy nie wrócił na scenę.

Koszty wojny.

Agielski „Economist” obliczył, że pierwszy rok wojny kosztował jedynie w wydatkach bezpośrednich 3,475 milionów funtów szterlingów (t. j. blisko 70 miliardów marek). Do dnia

31 lipca 1916 r. koszty wojny wynosić będą dalsze 5,105 milionów, tak, iż suma kosztów wojny za czas dwuletni, od sierpnia 1914 do lipca 1916 roku wyniesie 8,500 milionów funtów szterlingów, czyli 171,6 miliardów marek.

Na czwórpodporozumienie przypada z tej sumy, według „Economist”, 5,210 milionów funtów, a mianowicie na Anglię 1,550, na Francję 1,655, na Rosję 1,425, na Włochy 380, a na Belgię i Serbię 220. W 3,370 milionach, przypadających na mozarstwa centralne, wynosi według „Economist”, udział Niemiec 2,100, Austro-Węgier 1,100, a Turcji i Bułgarii 170 mil.

Suma 171,6 miliardów marek nie pokrywa jednak ani w przybliżeniu faktycznych kosztów wojennych. Doliczyć do nich należy także zniszczony kapitał, straconą siłę roboczą, zniszczone wartości jak budynki, koleje, rolnictwo, stracone okręty i towary.

Straty w życiu ludzkim podwyższają ogólne koszty wojenne na okragło 200 miliardów, a za podstawę tego obliczenia bierze „Economist” liczbę około 4 milionów ludzi poległych, zmarłych i wskutek wojny niezdolnych do pracy.

Od czasu trwania wojny zależęć będzie wysokość rent, jakie państwa spłacić będą musiały po nastaniu warunków normalnych. Już jednak po dwóch latach wojny ciężary stanęły się niemal nieznosne. Długi państw wojujących wzrosła bowiem po dwóch latach do około 180 miliardów marek. Spłata ich przy przeciętnej rentie 5,1% wynosić będzie rocznie przeszło 9 miliardów. (P).

Wojna a futra.

„Łowiec” pisze: Są gatunki zwierząt dzikich, które skutkiem wojny mniej lub więcej ucierpiały, jednakże tym gatunkom, które dostarczały futer, powodzi się skutkiem wojny tak dobrze, jak nigdy dotąd. Jest to jeden z błogosławionych skutków wojny, niektórym bowiem, cenniejszym zwłaszcza, gatunkom zwierzyny groziło zupełne wyćpienie. Obecnie handel futrzany ustał niemal w zupełności, a wielkie jego ogniska Lipsk, Petersburg, Londyn i Paryż, zabite są naглуcho, eksportując i importując od chwili wybuchu wojny bardzo niewiele, albo prawie nic. Tem samem zamarła jedna z najbujniejszych gałęzi handlu, wraz z swoimi licznymi interesami pokrewnymi (garbarstwo, białoskórnicstwo, kuśnierstwo, farbiarstwo futer i t. p.). Na sezon jesienno-wiosenny (w lecie) zwożono do samego tylko Londynu cały bezlik skór: w r. 1914 rzucono na targ 4,5 miliona skór amerykańskiego szeszura piżmowego, 9 milionów skunksów, 54 tysiące australskich torbaczy rozmaitych nazw, 127.000 zębów, 34.000 lisów i 17.000 tchórzów. Liczby te dają zarazem pojęcie, ile zwierząt zawdzięcza życie obecnej wojnie. Nawet wielkie kompanie handlowe Kanady północnej ograniczyły do minimum ruch dla braku popytu. W latach pokoju płacono za skórę najlepszego gatunku czarnego lisa do 3000 marek, gdy obecnie cena spadła do 400 marek, gdyż lisy musiały być karmione świeżą krwią i t. p. Ustał również handel z Syberją i innymi krajami. Przypuszczać można, że i ptaki, które swymi pięknymi piórami opłacały

daninę molochowi mody, mają obecnie spośród, jakkolwiek przeciw temu przypuszczeniu przemawiają okna wystawowe modystek, wciąż jeszcze kolące oczy widokiem skrzydełek, egretek i t. p. dokumentów ludzkiego barbarzyństwa.

Rozkład jazdy
Grójeckiej kolejki podjazdowej
ważny od 5 lutego 1916 r.

odchodzą:	
Z Warszawy do Grójca.	5.40 rano
	8.20 po poł.
Z Warszawy do Góry Kalwarii.	7.50 rano
	1.05 po poł.
	6.00 wieczorem.
przychodzą:	
Z Grójca do Warszawy.	11.21 rano
	9.14 wiecz.
Z Piaseczną do Warszawy.	7.27 rano
Z Góry Kalwarii do Warszawy.	12.01 po poł.
	5.17 po poł.
	10.16 wiecz.

Naczelnny Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie, A. NAPIERAŁSKI i G. ZAWILOWSKI.

Parniki i tarki do kartoni.
Pieca i wanny kąpielowe.
Pobielane kotły żelazne.
Pompki do piwa.
Piwowarskie maszyny i aparaty.
Pielniki i aparaty do szwojsowania żelaza

G. O. KÜHN, Łódź, Zgierska 56.
Pożądani agenci.

Warszawski Oddział na Król. Polskie Tow. Ubezpieczeń
„WOŁGA”
w Warszawie, Zgoda Nr. 9,
ma zaszczyt podać do wiadomości, że podczas nieobecności naszego Łódzkiego Reprezentanta pana **Nikolaja Rosenbluma**, nie upoważniliśmy nikogo do inkasowania polis lub wydawania dokumentów.
We wszystkich sprawach prosimy zwracać się do Warszawskiego Oddziału.
Zarządzający Warszawskim oddziałem na Król. Polskie Inż. Stefan Oleig.

Konsulent Prawny
A. v. Gersdorff
(Piotrkowska 84).
Sprawy sądowe, porady, podania.
Biuro czynne od 9 do 7.

Tanio Obuwie
Komfort
Męskie od rb. 8.50, damskie, średnie i sportowe.
Wielki wybór najnow. fasonów
ST. MARKOWSKI I S-ka, Warszawa, ul. Włók 12, m. 8.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Potrzebne zaraz:
1 LOKOMOBILA
używana
o sile 80 — 100 PS., oraz
1 DYNAMOMASZYNA
używana
bocznikowa (Nebenschluss), dla
50—100 KW. wydajności o napięciu 220/320 Volt.
Oferty pod adresem nadsyłają do H. Elgenbroda, Włocławek, Przejazd Nr. 3.

Kursy dla pielęgniarek.
BIURO WYDZIAŁU ZDROWOTNOŚCI PUBLICZNEJ
Mikołajewska 35
przyjmuje zapis kandydatek na powstający kurs pielęgniarek
Od kandydatek wymagany jest cenzus naukowy 4-eh klas szkoły średniej lub odpowiednie wykształcenie domowe. Godziny biurowe od 9—12 i od 3—6.

Biuro Dzienników
J. Gomulińskiego
w Tomaszowie
dostarcza dziennik „GODZINA POLSKA” prenumeratorem swoim o godz. 7 rano, tego samego dnia.

tanio wykłady buchalteryi.
Początek dla następnej grupy w tych dniach. Cena za kurs (2 miesiące) Rb. 7.50.
Zapisy codziennie: ul. Mikołajewska Nr. 29, m. 18.

„Sądy wojenne w Cytadeli”
Sala sądowa — Procedura sądu wojennego. — Poszczególne kaci. — Szubienice w cytadeli — Egzekucje żołnierskie. — Szubienica pracuje. — Kat Kurakin. — Śmierć O. Krzei. — Torturowanie więźniów. — Krwawy Satrapa.
Broszura. Cena 40 groszy.
Do nabycia w księgarni i kioskach.
Skład główny dla Łodzi: Biuro „Promień”, ul. Piotrkowska 81.
W Warszawie: księgarnia Mazowiecka, ul. Senatorska 32.

Lekarz-dentysta
S. GORDIN,
Konstantynowska 18.
Przyjmuje od 10 — 1 i od 3 — 8.

Introligator
rutynowany (jeden lub dwóch), obznajmiony z maszynowym i ręcznym warszatem, potrzebny zaraz na wyjazd do Górnego Śląska
Zgłaszać się do administracji dzien. „Godzina Polska”, ulica Piotrkowska 86.

Lekarz-dentysta
Paulina Żytnicka
Konstantynowska 9.
Przyjmuje od 9 — 1 i od 3 — 7

„POD BLACHĄ” Jedyna w Warszawie
:: łaźnia ::
o parze z kamienia!!
Najzdrowszy, najhygieniczny sposób utrzymania czystości ciała, zalecany przez lekarzy, zwłaszcza wobec szerzących się chorób epidemicznych.
Łaźnia świeżo
gruntownie odnowiona. **ul. Dobra Nr. 65.** Ceny zastosowane do
dzisiejszych ciężkich czasów.

Wielki Kalendarz
częstochowski,
bogato ilustrowany, dla ludu katolickiego w Polsce,
na rok 1916.
Cena 33 kop. (lub 50 fen.)
Do nabycia w administracji „GODZINY POLSKIEJ” w Warszawie, ul. Kamienna, l. 10, w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.